

Msza na „Konwertorowej”



Fot. S. GAWLIŃSKI

OKOŁO 150 hutników uczestniczyło 24 lutego br. w mszy świętej, odprawionej w świątyni Stalowni Konwertorowej. Msza była połączona z wprowadzeniem sztandaru NSZZ Solidarność poświęconego w Mogile 21 listopada 1989 r. Warto jeszcze dodać że było to pierwsze nabożeństwo w hucie od dnia ponownej rejestracji „Solidarności”. (JK)

TYGODNIK

Nr indeksu 359246
PL ISSN 0436-0672

STOŁOŚĆ NOWEJ HUTY

Cena 300 zł

2 MARCA 1990 r.

Nr 9 (1712)

Ostatni świadek z „procesu 16” (3)

PRZYWIEZIONY do centralnego więzienia moskiewskiego na Łubiance były żołnierz AK Czesław LOTAREWICZ dowiedział się od przesłuchującego go oficera śledczego, że będzie zeznawał w procesie przywódców polskiego podziemia. Oskarżonych o walkę przeciw Armii Czerwonej i współpracę z hitlerowcami. Osadzono

Przed radzieckim sądem

Ich w sąsiednich celach, jednak ani oskarżeni, ani świadkowie nie mieli ze sobą kontaktu. Lotarewicz nie znał nikogo z biorących udział w procesie. Nie wiedział też że 15 z 18 oskarżonych aresztowano osługując się podstępem. Zaproszono ich listownie na poważne rozmowy z „przedstawicielem i Białoruskiego Frontu generałem Iwanowem”. Był to pseudonim Iwana Aleksandrowicza Sierowa specjalisty do spraw polskich w NKWD.

Aresztowani podstępem

Plan generała Iwanowa był prosty. Należało wyeliminować przywódców polskiego podziemia z grona kandydatów do Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Trwały już rozmowy na temat jego utworzenia zgodnie z ustaleniami Władysława Trótki - Stalina, Churchilla i Roosevelta, na konferencji w Jałcie, w lutym 1945 roku. Nazwiska części spośród tych, którzy mieli być wkrótce sadzeni w Moskwie, były na listach zgłaszanych do TRJN.

W czasie gdy między rzadą londyńskim a znajdującym się w kraju kierownictwem państwa podziemnego trwały dyskusje na temat uławnienia się części przywódców, penetrujące środowisko polskich działaczy służby NKWD doreczyły - prawdopodobnie przez Władysława Minkiewicza - 2 listy budzące uzasadnione nadzieje do ostatniego dowódcy AK gen Leopolda Okulickiego i delegata rządu RP na Kraj Jana Stanisława Jankowskiego. Proponowane w nich spotkanie zaproszono przywódców wszystkich polskich ugrupowań w późniejszym terminie doreczono też ankietę które do wypełnienia dostarczyć miały zwierzchni informację o wszystkich działających w podziemiu stronnictwach. Densze z Londynu zachęcały do rozmów. Pisano w nich że klucz do rozwiązania polskich spraw leży w kraju. Nieufny w początku generał Okulicki - „Niedźwiadek”

CIĄG DALSZY NA STR 6-7

Solidarności

Mówi Władysław WACHALEWSKI, przewodniczący Rady Pracowniczej kombinatu:

— Dziś właśnie (27 lutego) Rada otrzymała z Departamentu Kadr i Szkolenia Ministerstwa Przemysłu telefon z prośbą o przedstawienie kandydatury osoby mającej pełnić obowiązki dyrektora. Prośba ministerstwa wiąże się z przewidywanym odwołaniem obecnego dyrektora

Jest decyzja

kombinatu, mgr. Bolesława Szkutnika w dniu 28 lutego.

Prezydium Rady zarekomendowało na stanowisko p.o. dyrektora obecnego wicedyrektora ds. handlowych Jerzego Knapika.

Decyzja odwołania dyrektora Szkutnika jest skutkiem wystąpienia Rady Pracowniczej, które nastąpiło po tym, jak Walne Zebranie Delegatów Zalogi udzieliło dotychczasowemu dyrektorowi wotum nieufności. Za niedługo stanimy przed znacznie trudniejszym zadaniem - trzeba ogłosić konkurs i dokonać wyboru właściwego kandydata.

Nie chcę w tej chwili komentować zapadłych decyzji. Będzie na to czas.

Inicjatywa krakowskich posłów

Zmiana granic naszego województwa bezdyskusyjna

Chodzi m. in. o powrót WADOWIC, SUCHEJ BESKIDZKIEJ, MAKOWA PODHALAŃSKIEGO, BOCHNI, KAZIMIERZĘ WIELKĄ, TRZEBINIĘ, CHRZANÓW.

OBOWIAZUJĄCY podział terytorialny państwa nie odpowiada obecnym i przyszłym potrzebom rozwoju gospodarczego i społecznego. Do takiego wniosku doszli członkowie rządu Tadeusza Mazowieckiego podczas jednego z posiedzeń gabinetu premiera. W odniesieniu do województw obowiązuje podział administracyjny narzuca w wielu przypadkach historycznie ukształtowane i utrwalone w strukturze przestrzennej kraju powiązania społeczno-gospodarcze. Wszystkie nieprawidłowości, zdaniem członków rządu, stwarzają konieczność przeprowadzenia kompleksowej reformy podziału terytorialnego państwa, opartej na jednolitej koncepcji nowego modelu zarządzania.

Grupa posłów krakowskich, wystąpiła w ubiegłym roku z interpelacją, dotyczącą zmiany granic województwa krakowskiego. W swojej interpelacji posłowie wskazywali na liczne nieprawidłowości w istnieją-

cym obecnie podziale administracyjnym i konieczności podjęcia odpowiednich kroków, aby te nieprawidłowości wyeliminować. Obecny podział administracyjny państwa na województwa, nie odpowiada-

jący społecznym i gospodarczym potrzebom kraju, został przygotowany i przeprowadzony bez konsultacji z ośrodkami naukowymi i szerokiej dyskusji publicznej. W wielu przypadkach naruszył historyczne ukształtowanie i utrwalone w strukturze przestrzennej kraju powiązania społeczno-gospodarcze, których konstrukcyjne tworzą sieć ośrodków usługowych, a także ich zaplecza. Jednym z typowych przykładów, gdzie w sposób istotny naruszono ukształtowanie od wieków organicznie struktury przestrzennej jest aglomeracja krakowska.

Interpelacja poselska oraz zgłoszone w ubiegłych latach wnioski wskazywały, że strefa bardzo silnych powiązań na-

CIĄG DALSZY NA STR 3

Rozmowa z nowohuckimi „MISS-kami” na str. 6-7

Pojednanie i... „zadyma”

WUBIEGLA niedziele, 25 lutego br. w Kościele pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski, w popularnej nowohuckiej „Arce”, odbyła się msza pojednania. Uczestniczyli w niej funkcjonariusze MO, członkowie Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność”. Mszę celebrował ksiądz prałat Stanisław Małysiak. Po dniach walki przyszedł czas pokoju. W mszy uczestniczyli także byli żołnierze Armii Krajowej, byli więźniowie polityczni.

W imieniu „Solidarności” wystąpił Mieczysław Gil, przewodniczący KRH. — W tym kościele — powiedział — nie tak dawno przez okna wpadały petardy... Teraz spotykamy się na mszy razem. Budujemy

CIĄG DALSZY NA STR. 6-7



Fot. S. Gawliński

W sprawie deputatu węglowego

RÓZNICE w wymiarze deputatu węglowego (ekwiwalentu pieniężnego) dla pracowników samotnych i mających rodziny, wzbudzały i wzbudzają nadal dużo krytycznych uwag. Uważane są przez wielu za niesprawiedliwość (pisaliśmy w „GNH” na ten temat). O samotnych wspomnieliśmy także Rada Pracownicza i NSZZ „Solidarność” Wydziału Magazynów (W-93) huty. Wystąpiły o podwyższenie wymiaru deputatu węglowego dla pracowników samotnych do poziomu wymiaru rodzinnego” lub o włączenie ekwiwalentu pieniężnego za deputat do płacy zasadniczej. Jednocześnie wysunięte zostało następujące zastrzeżenie: operacja włączenia ekwiwalentu do płacy nie może spowodować zmniejszenia zainteresowanym pracownikom płacy brutto.

Druga kwestia wynikająca z wniosku jest zadanie opłacenia przekraczania limitowanego funduszu wynagrodzeń przedsiębiorstwa (w związku z koniecznością płacenia przez kombinat wielkiego karnego podatku) oraz ewentualna możliwość zastosowania innych rozwiązań zwiększających dochody pracowników.

Zatrudnienie . Inwestycje . Ceny

NA SAMYM początku obrad przewodniczący Rady Pracowniczej **Władysław Wąchalewski** przekazał wiadomość, że Urząd Rady Ministrów informuje, iż Prezydium Sejmu wyraziło zgodę na odwołanie posła **Bolesława Szkutnika** ze stanowiska dyrektora naczelnego kombinatu. Rada Pracownicza postanowiła powierzyć pełnienie obowiązków dyrektora naczelnego **Jerzemu Knapikowi**, dotychczasowemu dyrektorowi ds. handlowych.

Następnie trzy ważne tematy zdominowały srodowe posiedzenie. Były to sprawy zatrudnienia, inwestycji i cen na wyroby hutnicze. Dyrektor ds. pracowniczych **Stefan Niziolek** omówił „program racjonalizacji zatrudnienia w hucie”. Z tego programu wynika, że dramatu nie będzie. Restrukturyzacja nie dotknie boleśnie pracowników kombinatu. Przesunięcia pracowników do oddziałów dysponujących wolnymi miejscami (dotyczy to także ZPH w Bochni), selektywne przyjmowanie nowych osób, a także indywidualna analiza każdej sprawy, oszczędzi ludziom stresów.

Szczegółowo, z różnych punktów widzenia rozważano kwestię inwestycji w kombinacie — tych już rozpoczętych i planowanych. Podjęto kilka ważnych, obligujących dyrekcję uchwał. Są to decyzje w sprawie kontynuowania zadań

inwestycyjnych przewidzianych do zakończenia w roku 1990. Tutaj sporo kontrowersji wywołała sprawa modernizacji elektrofiltrów i przewidywanej budowy zakładu produkcji cegły w rejonie Siłowni z myślą o wykorzystaniu popiołów. Cały jednak sens w tym — na co generalnie zwrócono uwagę — by ograniczyć przyczynę powstawania wielkiej ilości popiołów, by ograniczyć zużycie węgla, i w trakcie innej, nowej technologii spalania węgla eliminować związki siarki. W tym względzie zamierza się korzystać z doświadczeń hutnictwa szwedzkiego.

Kolejne uchwały w zakresie inwestycji dotyczyły kontynuacji budowy baterii wielokomorowej (WK-1) i rozpoczęcie zsynchronizowanej z tym przedsięwzięciem budowy komunalnej oczyszczalni ścieków w Kujawach (inwestycja wspólna z miastem).

Uchwałą nr 25 podjęto także bardzo ważną decyzję — wprowadzenie do planu inwestycyjnego na rok 1990 zadania COS (ciągłe odlewanie stali), co będzie głównym elementem w procesie modernizacyjnym kombinatu.

Co do cen, ulegają one obniżeniu w poszczególnych asortymentach wyrobów hutniczych, średnio o 6,3 proc. Ponadto od 1 marca stosuje się bonifikatę od wartości faktury — zróżnicowana do 35 proc. Powodem — niska konkurencyjność w stosunku do ofert innych producentów.

Pragnę również poinformować, że Rada Pracownicza podjęła uchwałę niezwykle życiową dla zespołu redakcyjnego naszej gazety. Otóż „Głos Nowej Huty” wychodzący ze struktury RSW „Prasa — Książka — Ruch” Małopolska Oficyna Prasowa), od 8 kwietnia br. na okres przejściowy — zostanie przyjęty bezpośrednio do kombinatu. Takie rozwiązanie pozwoli na ciągłość wydawania pisma i pracy kilkunastoosobowemu zespołowi. Dopuszczamy ten fakt w trudnej sytuacji rynkowej prasy. Dziękujemy.

Henryka ROSIEK



Stowarzyszenie zarejestrowane!

SAD WOJEWÓDZKI w Krakowie, Wydział I Cywilny, po rozpoznaniu wniosku Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia pod nazwą „Stowarzyszenie Obrony Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych” postanowił wpisać do rejestru Stowarzyszeń tę organizację. Tym samym Stowarzyszenie, po u-

prawomocności decyzji, stanie się pełnoprawną organizacją z osobowością prawną. Tymczasową siedzibą jest redakcja „Głosu Nowej Huty”, ale członkowie założyciele już wystąpili o lokal, który, miejmy nadzieję, szybko uzyskają. Celem działania Stowarzyszenia jest ochrona praw i interesów płatniczych lokatorów względem spółdzielni, a także działanie na rzecz poprawy stanu zajmowanych lokali oraz ich otoczenia. W najbliższym tygodniu w „Dzienniku Polskim” powinny ukazać się informacje o sprawach organizacyjnych, tj. możliwości wstąpienia do Stowarzyszenia i podejmowanych działaniach na rzecz spółdzielców. Obecnie zachęcamy potencjalnych członków do aktywnego łączenia się w kampanię wyborczą trwającą w spółdzielczości mieszkaniowej, aby w przyszłości w oparciu o Stowarzyszenie podejmować działania w obronie interesów lokatorów mieszkań spółdzielczych.

(sp)

PIERWSZE spotkanie przedstawicieli Komitetu Wykonawczego WPZZ z prezydentem Krakowa **Jerzym Rościszewskim** (22 lutego br.) pozwoliło zapoznać się z planami dotyczącymi rozwoju miasta. Mówiono m. in. o pustej kasie miejskiej (budżet jest zerowy, a do Warszawy zgodnie z założeniami „planu Balcerowicza”, należy odprzeżyć 870 mln zł, a ponadto trzeba wypłacić nauczycielom zaległe pobory).

Być może powstanie w Krakowie bank z udziałem banku amerykańskiego oraz dwa

Spotkanie WPZZ z nowym prezydentem

nowe, które udzielać będą kredytów, m. in. na budownictwo mieszkaniowe. Trwa już inwentaryzacja zaniedbanych i pustych placów miejskich, które można by przeznaczyć pod budownictwo. Trwają rozmowy na temat budowy łączności światłowodowej Wschód — Zachód, z centralą w Krakowie. Problemy, które poruszali w dyskusji związkowcy, okazały się prezydentowi znane. Nieobce mu są także kontrowersje wokół kombinatu. Mówiąc o tym zakładzie, podkreślił, iż nie jest możliwe jego zamykanie, konieczna zaś jest zmiana produkcji i modernizacja, bo 8 lat zostało zmarnowanych...

Nie można doprowadzić do tego, by między robotnikami następowali podziały. Muszą oni wspólnie w dzisiejszej trudnej sytuacji bronić swoich interesów i praw. Dlatego tak ważnym wydaje się współdziałanie w tym względzie związków zawodowych. (bw)

MŁODZIEŻOWY ZWIĄZEK ZAWODOWY

organizuje „Wczasy dla młodych małżeństw” w terminie od 8 do 26 czerwca br. w Bartkowej. Dokładne informacje można uzyskać (oraz dokonać zapisu) w pok. 114 w bud. „S”, tel. 42-04 lub 41-66. Zgłoszenia przyjmowane będą do 15 bm. Liczba miejsc ograniczona.

(md)

PRZEDSTAWICIELE różnych zakładów pracy z całej Polski działający w Kom'cji Federacji Hutniczych Związków Zawodowych przebywali 22 lutego w kombinacie. Odwiedzili Zakład Stalowniczy, zwiedzili Stalownię Konwertorową, zapoznali się więc dosyć dokładnie z warunkami pracy stalowników. Gospodarzami spotkania byli społeczni inspektorzy pracy NSZZ Pracowników kombinatu z przewodniczącym SIP **Kazimierzem Klarmanem** i **Stanisławem Tokarzem** — sędziem zakładu stalowniczego oraz inspektorzy „Solidarności”. W lustracji Zakładu wziął także udział **Andrzej Łankiewicz** gl. specjalista BHP.

Kierownik zakładu **Ryszard Guliński** scharakteryzował pracę 5 wydziałów, w tym Stalowni Martenowskiej (gdzie w przestarzałym procesie produkuje się jeszcze około 1 mln ton stali). Wlewnic, Przerobu Żuźla, Wydziału Mechanicznego i „Konwertorów”. Proces konwertorowy zaliczany jest obecnie w Polsce do najnowocześniejszych, ale i tak w porównaniu „ze światem” kombinat jest da-

Komisja Obrony Pracy w kombinacie

leko w tyle. Obecny stan zatrudnienia na „Konwertorach” jest taki sam jak na „Martenach”, z tym że produkcja jest tu prawie trzy razy wyższa. To wszystko dzięki usprawnieniom i w miarę możliwości uowocześnieniu produkcji. Bardzo poprawiły warunki pracy kadzie dolo-mitowe, które w porównaniu z szamotowymi są bardziej wytrzymałe i bezpieczniejsze. Wszystkie składniki chemiczne podawane już są mechanicznie (kiedyś były przewożone i ładowane ręcznie) znacznie także prace ułat-wiły. Chronią także ludzi zamknięcia suwakowe przy pracujących trzech konwertorach. Panuje jeszcze w hali potężny hałas i zapylenie, które jednak według przeprowadzonych badań nie przekracza norm. Zostały zresztą zlecone badania uciążliwości prac, których wyniki pozwolą na eliminowanie tego, co dla pracujących w tym wydziale jest najbardziej uciążliwe.

Na pewno znacznie poprawi warunki pracy planowana na 1994 rok pierwsza nitka ciągłego odlewania stali. Są już w trakcie działania, zbieranie konkretnych ofert, ale rozmowy są bardzo trudne, gdyż niełatwo jest przekonać kontrahentów.

Członkowie komisji przebywali w kombinacie po raz pierwszy. Nie trzeba ich było przekonywać o trudnych w nim warunkach pracy, ale na własne oczy zobaczyli, co się robi, by ludzie mogli bezpiecznie pracować. O tym, że bezpieczeństwo pracy znacznie się poprawiło, świadczy malejąca liczba wypadków. (bw)

OBRADUJĄCA 22 lutego br. Rada OPZZ rozpatrzyła odpowiedź rządu, udzieloną na postulaty związkowców przedstawione podczas spotkania z premierem T. Mazowieckim. Stwierdzono, iż mimo postępu w negocjacjach dotyczących zakładowych fundusów socjalnych i mieszkaniowych, umożliwienia zakładowo wypłat z zysku za 1989

wy z 28 grudnia 1989 roku o zatrudnieniu naruszają art. 68. rozdz. 8. zmienionej Konstytucji o prawie do pracy. Często też zauważa się w związku z tym łamanie prawa. Przy OPZZ powstaje stowarzyszenie obrony bezrobotnych oraz fundacja walki z bezrobociem. Zwraca się także do rządu o przyspieszenie działań zmierzających do pow-

Protokół rozbieżności z rządem

r. przed bilansem, zaniechania odpłatności za skierowania sanatoryjne do czasu wypracowania odpowiedniego stanowiska dotyczącego lecznictwa uzdrowiskowego — stanowisko rządu nie spełnia oczekiwań związkowców. W związku z tym Rada zwróciła się do rządu o wytypowanie przedstawicieli celem podpisania porozumienia co do postulatów, na które rząd udzielił odpowiedzi pozytywnej, natomiast na temat postulatów, co do których nie osiągnięto porozumienia, winien być podpisany protokół rozbieżności. Rada wydała także oświadczenie w sprawie bezrobocia, w którym stwierdza, iż usta-

stawiania rejonowych biur pracy i przygotowanie aktów wykonawczych do ustaw.

Stanowisko Rady w sprawie wyborów do samorządów stwierdza, że związki zawodowe, nie będąc organizacją polityczną, nie zamierzają tworzyć list ani zawierać sojuszy wyborczych, udziela natomiast poparcia tym kandydatom, którzy podejmować będą działania w interesie ludzi pracy, emerytów i rencistów. Członkowie Rady zwracają się więc do członków związku o aktywny udział w kampanii wyborczej, by wybrać najlepszych.

(BW)

Tylko jedno PSL

Właśnie w ostatnią niedzielę w **Kościelnikach** odbył się pierwszy zjazd programowo-wyborczy tej organizacji, w którym uczestniczyli liderzy krakowskiego ruchu chłop-skiego **Edward Kaleta** i **Antonij Podraza**. Po mszy w kościele w Górcie Kościelnickiej i złożeniu kwiatów na grobie bliskiej współpracownicy **Wincencego Witosa Heleny Mierzwę**, w której po raz pierwszy od wielu lat wzięły udział poczty ze starymi „wiciowymi” chłopskimi sztandarami, dyskutowano nad teza-mi założeń polityczno-programowych PSL, a nade wszystko nad sytuacją mieszkańców nowohuckich osiedli wiejskich. Z zadowoleniem stwierdzono coraz większe zaintere-

sowanie młodzieży pracą w PSL-u. Podkreślano, iż przed laty właśnie ów bienieczyko-pleszowski rejon był swoistym zagłębiem realizacji mi-kołajczykowskich idei, był miejscem, skąd wywodził się wielu wybitnych działaczy ludowych, zwolenników agraryzmu, solidaryzmu wiejskiego.

W trakcie spotkania, w którym uczestniczyło wielu przedstawicieli „Solidarności” RI, dokonano wyboru dzielnicowych władz stronnictwa, na czele którego stanął **Mieczysław Rutka** z **Luczanowic**. Honorowym prezesem miano-wano **Mieczysława Barszcza-ka**, wybrano także 11 delegatów na zjazd krakowski PSL.

W GRUDNIU ubiegłego roku zarejestrowano w sądzie w Krakowie stowarzyszenie, występujące wtedy pod nazwą **Robotniczego Klubu Socjaldemokratycznego**. Do jego powstania przyczynili się pracownicy kombinata będący członkami Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie przypuszczali wtedy, że ta nazwa praktycznie straciła rację bytu już po dwóch miesiącach. Nie mogli przecież wiedzieć, że na swoim ostatnim, jedenastym Zjeździe członkowie PZPR podzieliła się na dwie nowe partie, z których każda ma w nazwie słowo socjaldemokracja. Komuniści splatali im małego figla. Członkowie PPS zawsze stali w opozycji do rządzącej w naszym kraju „przewodniczącej siły narodu” praktycznie nie chcą mieć nic wspólnego z tymi, którzy dziedziczą spadek po PZPR. Aby więc nie kojarzyć się nikomu z tamtymi partia-

Na mapie politycznej Krakowa

ewolucyjnych przemian społecznych, politycznych i gospodarczych — mówią Waldemar JANASZEK i Józef GÓRKA, z którymi rozmawiałem w siedzibie Klubu, w Ośrodku Kultury Huty. Sprzeciwiają się zmianom radykalnym, ponieważ te kojarzą się im z przemianami rewolucyjnymi, a z tymi nie mogą się pogodzić. Zwracają uwagę zwłaszcza na niebezpieczeństwo radykalnych rozwiązań gospodarczych.

Jeśli zajrzymy do statutu stowarzyszenia, to przeczytamy tam, że celem Klubu jest rozwijanie wiedzy o historii i współczesności socjaldemokracji w Polsce i na świecie, a także prowadzenie działalności samokształceniowej i wychowawczej, mającej na celu tworzenie, pogłębianie i szerzenie

przeistoczenia się partii komunistycznej, o sowieckim rodowodzie, walczącej skutecznie przez kilkadziesiąt lat swojego istnienia z demokracją. W powstałej na jej miejsce partii „socjaldemokratycznej” znajdują się ci sami komuniści, którzy mają teraz zamiar uzurpować sobie prawo do budowania bloku rzekomej lewicy socjaldemokratycznej. Do tej pory pouczali społeczeństwo o swoim monopolu na ideologię społeczną, teraz usiłują wszystkim wmówić, że są jedynymi orędownikami myśli socjalistycznej, jedynymi przedstawicielami polskiej lewicy. Najsmutniejsze, zdaniem przedstawicieli Klubu im. Ciołkosza, jest to, że ludzie ci, mając możliwość wcześniejszego wystąpienia z szeregu PZPR

Robotniczy Klub im. Adama Ciołkosza

Prawdziwa socjaldemokracja?

mi, konieczna stała się zmiana nazwy.

Ktoś zaproponował: **ROBOTNICZY KLUB IM. ADAMA CIÓLKOSZA**, inni się zgodzili. Formalnej zmiany jeszcze nie dokonano. Wysłany został list do Londynu, do wdowy po Adamie Ciołkoszu, przedwojennym Krakowskim działaczem PPS z prośbą o zgodę na taką właśnie nazwę. Sprawa nazwy dla niektórych może być ważna, jest chyba jednak drugorzędna w stosunku do tego, co nowe stowarzyszenie będzie miało robotnikom (bo o ich względy ma przede wszystkim zamierzać zabiegać) zasferować. Jego twórcy twierdzą, że swoją działalnością wśród robotników kombinatu, także w innych zakładach będą chronić ludzi przed zagrożeniem wszelkich zmian i rozwiązań radykalnych podczas przebudowy ustroju. Należy się w tym miejscu domyślać, że nie będą się sprzeciwiać wszystkim zmianom radykalnym, ale jedynie tym, które ewentualnie mogłyby być niekorzystne dla przedstawicieli wielkoprzemysłowego świata pracy. W plan pracy stowarzyszenia wpisane zostało prowadzenie interwencyjnej działalności mającej na celu podniesienie wartości pracy i ochronę pracowników w przedsiębiorstwach sektora państwowego.

— Jesteśmy zwolennikami

kultury politycznej wśród robotników. Tak więc wynika z tego, że członkowie Klubu czują się, pomimo zmiany swojej nazwy, socjaldemokratami, a przyszłość pokaże, czy program, a może nawet bardziej czyje działania bardziej jest zbliżone do ideałów tego ruchu politycznego. Z kolei rozwijanie wiedzy historycznej wydaje się niezbędne w sytuacji, kiedy powszechna kultura polityczna pozostawia wiele do życzenia. Ludzie nie tylko nie znają historii partii politycznych, tych przedwojennych, ale bardzo źle reagują obecnie na samo słowo „socjaldemokracja”, „socjalizm”. Przez kilkadziesiąt lat wpajano im, że socjalizm to przystanek przed komunizmem i teraz na dźwięk tego słowa przechodzą ich ciarki. — To, co działo się w Polsce przez czterdzieści lat, nie miało prawie nic wspólnego z socjalizmem — mówią członkowie Klubu, po prostu za pomocą socjalistycznych hasel przykrywano zupełnie inną rzeczywistość. Tłumaczenie tego ludziom jest doprawdy syzyfową pracą, odwracają się plecami na dźwięk słowa „socjalizm”.

Członkowie Robotniczego Klubu im. Adama Ciołkosza (chyba można już mówić o tej nowej nazwie) przypominają, że niedawno byliśmy świadkami humorystycznego wręcz

i stworzenia nowej organizacji o kierunku socjaldemokratycznym, nie skorzystali z tej szansy, do końca próbując utrzymać totalitarny system rządzenia. Teraz często pozostając nadal na stanowiskach obsadzanych przez byłą nomenklaturę mogą prowadzić swoją „nową” działalność. Czyżby znowu po to, aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej?

Wprawdzie przedstawiciele SdRP pozbawieni zostali całej dotychczasowej maszyny, ułatwiającej działalność PZPR, ale zajmując często eksponowane stanowiska, mają lepsze możliwości oddziaływania na społeczeństwo niż ich lewicowa konkurencja. Robotniczy Klub im. Adama Ciołkosza, zgodnie z nazwą, skupia robotników, których głos nie rozchodził się tak donośnie. Spotykają się obecnie w **Ośrodku Kultury kombinatu przy ul. Majakowskiego, najczściej w pokoju nr 18, w poniedziałki w godz. 17—19**. Nie jest to jeszcze liczne grono, dopiero rozpoczynają działalność, dobrze wiedząc, ile przeszkód i przeciwności przed nimi. Nie zrażają się, optymistycznie patrząc w przyszłość, jednak raczej tę odległą.

Jacek KRĄG

Zmiana granic naszego województwa bezdyskusyjna

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

szego województwa obejmuje znaczne obszary kilku województw sąsiednich. Oprócz gmin znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie województwa krakowskiego należy tu wymienić również rejony **Wadowie, Kalwarii Zebrzydowskiej, Suchej Beskidzkiej, Makowa Podhalańskiego, a nawet Andrychowa z woj. bielskiego, Bochni (aż po Brzesko) w woj. tarnowskim, Kazimierzy Wielkiej, Skalbimierza, Działoszych, Książa Wielkiego i Kozłowa w woj. kieleckim oraz Trzebinia i Chrzanowa w woj. katowickim.**

Szef Urzędu Rady Ministrów w specjalnym piśmie do marszałka Sejmu, wyjaśnia, że w świetle przeprowadzonych badań i po uwzględnieniu opinii ekspertów zmiany granic wydają się bezdyskusyjne. Zgadza się z sugestiami krakowskich posłów. Dodaje jednocześnie, że nowa regulacja granic naszego województwa, zgodnie z jego potrzebami, pociągnęłaby za sobą zasadnicze zmiany w układzie przestrzennym sąsiednich województw. Okazuje się, że wniosek posłów krakowskich jest jednym z licznych pojawiających się w całym kraju i napływających do Urzędu Rady Ministrów. Jego zdaniem sprawy zmiany granic województwa krakowskiego nie można złatwić w

sposób izolowany, nie rozpatrując tego problemu w skali całego kraju, czyli prawie we wszystkich województwach.

Niestety, z powyższego wyjątkowego wniosku, że nie rozpatruje się możliwości potraktowania naszego województwa w sposób wyjątkowy, oderwany od podobnych działań w innych częściach Polski. Podczas wychodzenia z kryzysu i dokonywania strukturalnych zmian w funkcjonowaniu gospodarki narodowej, pisze szef Urzędu Rady Ministrów, nie ma warunków do przeprowadzenia generalnych zmian podziału terytorialnego państwa. Z konieczności więc, mimo uznania racji merytorycznych, przemawiających za wniesieniem, jego rozpatrzenie musi być odłożone na okres przynajmniej 3—7 lat. Natomiast w najbliższym okresie mogą i powinny być przeprowadzone niezbędne drobne korekty granic gmin, mające na celu ich dostosowanie do przewidywanego wdrożenia własności komunalnej.

Tak więc krakowscy posłowie, a my razem z nimi, będą musieli cierpliwie oczekiwać na realizację swoich słusznych i uzasadnionych postulatów. Trzeba ustroić się w cierpliwość, czekając na ponowną świetność województwa krakowskiego.

(Jack)

Bulgaria rządzona twardą ręką przez komunistów zmienia swoje oblicze. Przebywając w tym kraju ostatnio przez kilka dni miałem okazję przyglądać się tym przemianom. Wszystko zaczęło się w listopadzie ub roku, kiedy to w trakcie trwającego EKO-FORUM odbyła się pierwsza duża manifestacja. Później odbywały się słynne milczące marsze i żałobne wiece ze świecami. Spokojne protesty doprowadziły do upadku i sekretarza BPK Teodora Ziwickowa i jego najbliższych zauszników. Wyłoniła się nowa ekipa z **Peterem Mladenowem** byłym ministrem spraw zagranicznych na czele.

Proces przemian bułgarskich jest bardzo powolny. Trwający od dwóch miesięcy bułgarski „okrągły stół” nie przynosi jednak żadnych rezultatów. Sami Bułgarzy oceniają go krytycznie ze względu na brak efektów i toczące się w nieskończoność zawile dysputy.

Co prawda, powstał już Związek Demokratycznych Sił składający się z opozycyjnych partii, skupiający m. in. socjaldemokratów, liberalów i zielonych, ale jego popularność wzrasta stopniowo. Pojawili się również pierwsze niezależne pisma, takie jak „Demokracja” czy „Niezawista Bulgaria”, ale borykają się one z licznymi trudnościami, w tym głównie odczuwają brak papieru gazetowego. Zaskoczony byłem, gdy jeden z dziennikarzy publikujących w „Demokracji” dopytywał się, czy istniejące w Polsce siły demokratyczne nie mogłyby pomóc Bułgarii dostawami papieru. Był zaskoczony, gdy opowiedziałem mu o naszych trudnościach papierowych, a w szczególności o jego zawrotnej cenie. Nie przekonany mówił o bogactwie tytułów prasy niezależnej, która ukazuje się w Polsce. No cóż, nie zdawał sobie zapewne sprawy, jakim to się obecnie odbywa kosztem i przy jakich

Sprawy duże i małe

Bułgarskie przemiany

zwrotach. Jego wiadomości były trochę zdezaktualizowane...

Iwan jest również działaczem „Podkrepy” związku zawodowego, który nawiązuje do tradycji „Solidarności”. Z zazdrością mówił o wpływach, jakie posiada w społeczeństwie polskim ten ruch społeczny. Niestety, jak sam stwierdził, siła „Podkrepy” jest o wiele mniejsza.

Oficjalne badania przeprowadzone przez Centralny Narodowy Instytut Statystyki podają, że „Podkrepa” posiada poparcie 8,3 proc. społeczeństwa. Natomiast Bułgarską Partię Socjalistyczną (wcześniejszą Komunistyczną) akceptuje 63 proc., a partię chłopską ok. 20 proc. Bułgarów. Pozostałe procenty to wpływy wspomnianego wyżej opozycyjnego Związku Demokratycznych Sił. Przyznam się, że mam wątpliwości co do tych badań. Sam na własne oczy widziałem duży miting głównie z udziałem młodych ludzi, gdzie mogłem usłyszeć wiele niepoehlebnych słów o komunistach. Wspomnę również kierowcę z „Balkanturistu”, który wręcz palił nienawiścią do „czerwonych”.

Obecnie w Bułgarii, w związku z impasem przy „okrągłym stole” oraz odmowie sił opozycyjnych w udziale we władzy, rząd składa się jedynie z członków BPS, czyli spadkobierców partii komunistycznej. Co będzie dalej? — pytałem zaprzyjaźnionych dziennikarzy. Stwierdzali w większości, że przemiany bułgarskie znajdują się na początku dalekiej drogi. Dotychczasowe procesy są wynikiem wpływów zewnętrznych, tj. zmian demokratycznych zachodzących we wszystkich krajach tzw. bloku wschodniego. Z żalem podkreślali, że w Bułgarii nie ma rozwiniętej demokratycznej kultury politycznej. Społeczeństwo jest ponoć nadal zastraszane, dość konserwatywne i nie podatne na przemiany.

Cała nadzieja w młodym pokoleniu, które nie było skażone systemem totalitarnym i może w przyszłości wytworzyć demokratyczne struktury. Już dzisiaj młodzi ludzie są niecierpliwi. Podczas krajowego zjazdu komsomolskiej organizacji zebrał się przed gmachem obrad i manifestacyjnie niszczyli legitymacje członkowskie tej komunistycznej organizacji. Była to głównie młodzież zrzeszona w Niezależnym Studenckim Związku oraz organizacji „Weselije”. Przebieg przygotowanych przez nich demonstracji znacznie się różni od „zadym” znanych w naszym kraju. Przypominają one bardziej happeningi, w których jest więcej zabawy niż kamieni i brutalności.

Jako również wierzę, że proces przemian w Bułgarii będzie konsekwentnie zmierzał do stworzenia demokratycznego państwa i tego życzyć przyjaźniom bułgarskim. Nie sądzę, aby powrócił car Siemion, spadkobierca Borysa, ostatniego cara bułgarskiego, który jest biznesmenem w Hiszpanii i na razie nie zgłasza pretensji do tronu.

Sławomir PIETRZYK

DYLEMATÓW w pracy sądowego kuratora nie brakuje. Szczególnie teraz. Teraz gdy coraz częściej odnotowujemy przypadki bezrobocia, znaczne obniżenie poziomu życia, teraz gdy po długich, niepotrzebnych dyskusjach publicznych (patrz: bunt w zakładach karnych), wprowadzono amnestię dla sędziów i grupę skazanych. Jak zatem zachować się wobec przychodzącego do sądu zdeklarowanego alkoholika obciążonego liczną rodziną, wiedząc, że przynajmniej mu zapomoga wydana zostanie przede wszystkim na denaturat czy piyn do mycia szyb. Jak reagować na wizyte młodego, doskonale ubranego w zachodnie ciuchy człowieka, który opuścił co dopiero zakład karny za dajmy na to, zaległości alimentacyjne, i skarży się na brak środków do życia, a narzekając na wszystko, marzy, aby zostać... bezrobotnym. Z takimi problemami czterech zawodowych kuratorów z Sądu Rejonowego dla naszej dzielnicy i grupa ponad 50 osób dzalających społecznie styka się ostatnio bardzo często. Równie często zaczynają oni sobie stawiać pytania o sens swojej pracy, o to, czy człowiekowi warto wierzyć o to, czy wolno kogoś tak do końca oceniać, a czasem, dyskredytować.

Osób, które w wyniku amnestii z grudnia zeszłego roku powróciły na teren Nowej Huty, jest kilkadziesiąt, do tego dochodzą także te, które skorzystały ze zwolnienia z płatności sądowych, konfiskat ci, którym umorzono postępowania oraz ci, którzy opuścili areszty tymczasowe. Oczywiście, nadal przychodzą wnioski o kolejne przypadki zastosowania przepisów amnestyjnych. Mało spólnych, dodajmy, i traktujących ten cały problem na wskroś mechanicznie. I co najważniejsze nie pozbawionych luk prawnych. Widać to szczególnie w przypadku wspomnianych już zaległości alimentacyjnych, które podlegają amnestii w przeciwieństwie do związanego z tym ściśle przestępstwa z innego artykułu kodeksu karnego, a mianowicie zniechęca się nad członkami rodziny. Nie inaczej jest ze sprawcami gwałtów indywidualnych i zbiorowych. Ale rzecz nie w tym. Rzecz w bezrobociu. Na przykład opuszczający zakład karny „alimentciarz” trafia do „pośredniaka”, ponieważ najważniejszym nałożonym przez sąd obowiązkiem amnestionowanego jest podjęcie pracy i tutaj, niestety, nie czekają na niego z otwartymi rękami, brakuje przecież pracy dla ludzi, którzy nie mieli z prawem konfliktów. Teraz brakuje jej także dla blisko 20 tys. korzystających z owej częściowej abolicji. A wiadomo poza

tym, że nie każdy zakład pracy przyjmie osobę z „przerwą w życiorysie”.

Skazany też człowiek... ale czy na pewno?

Krótką rzecz o bezrobociu i amnestii

Pozostaje wobec tego zasilek dla bezrobotnych stanowiący przez pierwsze miesiące dla normalnego obywatela 70 proc. ostatniej pensji (warunek 3-letnie zatrudnienie), dla skazanego zaś — 70 proc. z najniższego uposażenia krajowego (obecnie 120 tys. zł). I tutaj pojawia się owa wspomniana niebezpieczna luka, mianowicie z owego zasiłku karaniem za brak świadczenia na rzecz dzieci nie wolno potracać alimentów, a nie wiadomo, jak długo dla takiego jednego z drugim trwać będzie przez Wydział Zatrudnienia szukanie pracy.

Zatem matka i dzieci nadal korzystają z państwowego funduszu alimentacyjnego, a zobowiązany do płacenia jest w świetle prawa rozgrzeszony. Zresztą przed pobycem w więzieniu rozgrzeszał się zwiłkie sam, korzystając z innych kruczków, mianowicie nie podejmował pracy, co jakiegokolwiek zatrudnienie groziło komornikiem. Samo życie przynosiło coraz więcej owych niespójności i w naszym prawie karnym, a także, niestety, w akcie amnestijnym. Wszystko to wpływa na wzrost postaw rozstrzeniowych ze strony samych więźniów, szczególnie recydywistów kierowanych nadal mimo decyzji Seimu co do likwidacji do tzw. środków przystosowania społecznego.

ją podjąć, mają szansę na przykład jedynie na trzymiesięczne prace interwencyjne... i czekanie na znalezienie przez Wydział Zatrudnienia pracy zgodnej z ich kwalifikacjami

Do tych wszystkich problemów zatrudnieniowo-prawnych dochodzą rzecz jasna te finansowe. Szczególnie obecnie dotkliwie. O wadliwościach kuratorów przyznających owe (do tego nader skromne) zapomogi już wspominałem, teraz kilka słów o sposobie ich otrzymania. Warunkiem przyznania jednorazowej pomocy (wyniesie ona przypuszczalnie około 120 tys. zł jest przede wszystkim wywiad środowiskowy i motywacja starającego się (trudne warunki życiowe, rodzinne brak pracy). Wśród świadczeń finansowych prowadzonych przez sąd a także PKPS należy też wypłata części tzw. wypisów, której jedynie połowe wypłacają zakłady karne.

Spraw do załatwienia (tylko nie-tóre zasygnalizowaliśmy w tym tekście) jest jak widać sporo. Niekonsekwencji we wprowadzaniu akurat w tym czasie tego aktu także o ile do krytycznych głosów społeczeństwa na ten temat już się przyzwyczailiśmy, o tyle coraz częściej pojawiają się one w środowisku prawniczym. Projekt postów z OKP oceniony jako humanitarny i ludzki przegrał po prostu z... planem Balcerowicza i społecznymi nastrojami. Zbyt było internowanie „Solidarności” zasugerowali się swoimi orzeczeniami osobistymi i wrzuczyli doła zdeklarowanego elementu przestępczego, który już zapomniał i zapomniać będzie niektóre opustoszałe zakłady karne. Oczywiście, orzekane w latach osiemdziesiątych kary były nierzadko drakońskie i cokolwiek by tu mówić ich surowość była inspirowana polityką i amnestia to naprawia. Czyni to jednak zbyt mechanicznie.

Marek DEBICKI

Kto odda pieniądze?

Pan WACŁAW BERNIAK oddał po zamianie mieszkanie we wrześniu 1989 roku i z „Hutnika” do spółdzielni „Oświecenie” winno było wpłynąć prawie 2,5 mln zł i ponad pół miliona za wyposażenie mieszkania i nadpłatę kredytu. „Hutnik” potrzymał sobie te pieniądze, do „Oświecenia” wpłynęły one dopiero 11 stycznia 1990 roku (choć na fakturze przelewu z „Hutnika” widnieje data 20 grudnia 1989). Pieniądze pana Wacława szły czy przepływały, ale nie doszły, bo „Oświecenie” szybciutko naliczyło za styczeń odsetki, okazała kwota, którą należało zapłacić (pośpiech ważny, ale znów skrupiło się na najmniej winnym mieszkańcu spółdzielni mieszkaniowych).

Chce on teraz swoje pieniądze odebrać. W sprawie niesłusznie zapłaconych odsetek napisał do „Hutnika” 23 stycznia 1990 r. I cisza. Pismo idzie albo przepływa — ciekawe, jak długo? (bw)

Pan WACŁAW BIENIEK napisał pismo do SM „Hutnik”, w którym stwierdza m. in. „Bezpodstawne wstrzymanie tej kwoty przy wysokiej miesięcznej inflacji jest dla mnie dużą stratą materialną.

UŻYTKOWNICY garaży przy ul. Ujastek jako nie-liczne już „niedobitki” nie wiedzą, co będzie z ich własnością. Ich pech, że kiedyś wyznaczono wokół kombinatu strefę ochronną i garaże stały na terenie tej strefy. Ze nikomu to nie przeszkadzało, to fakt, że Wydział Gospodarki Przestrzennej i Architektury Urzędu Dzielnicy Nowa Huta odpowiednio zezwolenie — też fakt.

Cóż, kiedy teraz nie jest w stanie zdecydować. Odsyła więc petentów do Urzędu miasta do dyrektora Wydziału

Psychotherapia

Geodezji i Gospodarki Gruntami, a tenże dyrektor, by tylko sprawę przedłużyć („to nie leży w jego kompetencjach”), kieruje ją do dyrektora Wydziału Planowania Przestrzennego, Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego Urzędu m. Krakowa (jak tak madre mamy nazwy, to i kompetencje też są nie byle jakie). Ale na razie sprawa zostaje niezafatwiona („Zawieszają się postępowanie”). Mam nadzieję, że tylko do czasu, by odpowiedni urzędnik nie mógł już niczego zleżo zdzielać przed swoim odejściem. Bo odsyłanie nie załatwionych spraw z urzędu do urzędu tym bardziej niczego nie załatwi... (bw)

WNATŁOKU codziennych spraw zapominamy często o problemach w innych krajach, które jeszcze niedawno gościły na pierwszych stronach gazet. Mniej już interesujemy się wydarzeniami w Rumunii, zapominamy nawet o naszej pomocy dla narodu rumuńskiego. Z Nowej Huty pojechały do Rumunii trzy „wyprawy” z darami od mieszkańców naszej dzielnicy.

Trzecia wyprawa dowodził Jacek Korbas z KRH, mając do pomocy dwóch kierowców. Pojechali 22-tonowym samochodem ciężarowym 3 lutego w kierunku Bukowiny, do

Nowohucka pomoc dla Rumunów

Te podróże były czymś więcej...

mięscowości Cacica i Solonec, w których nie brakuje również polskiej ludności i księży. Zostawili tam tonę konserw, dwie tony cukru, tonę maki, kasze, dzemy, itd. Sporo było również odzieży.

Styczniowa, druga wyprawa dowodził Marek Cholewka. Pojechali wtedy dwa samochody z PKS. Zabrali ze sobą 2,5 tony masła, około 8 ton żywności oraz paczki z darami, głównie była to odzież. Cały ładunek pozostawiono w sierocińcu w Bejusz w Siedmiogrodzie. W tym sierocińcu mieszka 800 dzieci, które nigdy nie widziały czekolady czy nawet mydła.

Najbardziej niebezpieczny był z pewnością pierwszy wyjazd, 30 grudnia ubiegłego roku, czyli wręcz jeszcze w trakcie działań wojennych, do Rumunii przecierał szlak Kazimierz

Fugiel, szef sekcji socjalnej KRH. Jego ówczesne słowa zachowały aktualność także w trakcie kolejnych wypraw. Powiedział wtedy: — Jako Solidarność powinniśmy być tam pierwsi z pomocą dla najbardziej jej potrzebujących. Nie zapomnieliśmy przecież jeszcze, że nam także szybko takiej pomocy udzielono w trudnych chwilach po wprowadzeniu stanu wojennego.

Oflarność ludzi w Nowej Hucie przerosła oczekiwania organizatorów całej akcji. Okazało się, że połowy rzeczy, przekazanych w kościołach, nie da się zmieścić w samochodzie.

Właśnie dlatego potrzebne były kolejne wyjazdy. Hasło „Rumunia” i znaki rozpoznawcze „Solidarności” sprawiły, że przekroczenie wszystkich granic odbywało się bez i najmniej problemów. Celnicy i żołnierze szybko odprowadzali pojazdy. Pierwsza wyprawa dotarła do uniwersyteckiego miasta Cluj, które jeszcze kilka dni wcześniej było areną walk. Reakcja Rumunów na pojawienie się polskich samochodów z żywnością i odzieżą była bardzo spontaniczna. Okazywali swoją wdzięczność na każdym kroku. To dobrze, że jesteśmy razem, że pomagamy sobie w trudnych chwilach. Nowohuckie samochody zawiozły do Rumunii konkretną pomoc, ale te podróże były na pewno czymś więcej...

(jack)

Ogłoszenia

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację uczniowską na nazwisko Gabriela Knapczyk, wydaną przez Zespół Szkół Gastronomicznych w Krakowie, os. Złota Jesień 16.

PRZEJAZDY do: Austrii, RFN, Francji, Szwajcarii, tanio, szybko, wygodnie. **MINI-TOUR**, os. Ogrodowe 2, tel. 44-69-82 w godz. 11-16.

Mistrzowie muszą być dobrze poinformowani

WLASNIE o to zatroszczył się ostatnio Klub Mistrza poświęcając całe właściwe spotkanie Zarządu z dyrektorami huty na omówienie szerokiego kręgu najaktualniejszych spraw nurtujących hutniczą załogę. Na spotkanie z Klubem Mistrza Kombinatu HiL przybyli: dyrektor techniczny Edward Grzebyk, dyrektor handlowy Jerzy Knapik, zast. dyrektora produkcji Bogusław Kwiecień, zast. dyrektora ds. pracowniczych Andrzej Mazurek. Z ich ust usłyszeli mistrzowie wszystko, co powinni niebawem

przekazać w pełnym zakresie załodze, a więc informacje o sytuacji produkcyjnej huty, o możliwościach technicznej modernizacji urządzeń i sprzedaży naszych wyrobów finalnych oraz co obecnie najważniejsze — o całej gamie problemów zatrudnieniowo-płacowych.

Obecni na spotkaniu byli, poza zarządem Klubu Mistrza, przedstawiciele kół zakładowych i wydziałowych z terenu huty, jest więc pewność, że ten bogaty „portfel” uzyskanych informacji trafi za ich pośrednictwem do całej załogi

Aleksander GRZYBZYK

Kombinat Metalurgiczny Huta im. Lenina w Krakowie oferuje do sprzedaży instytucjom i osobom prywatnym:

- ◆ pręty zbrojeniowe śr. 10—16 mm,
- ◆ blachę ocynkowaną płaską, falistą i trapezową,
- ◆ kątowniki walcowane na gorąco od 25 do 45 mm,
- ◆ rury czarne i ocynkowane,
- ◆ blachy kawalkowe walcowane na zimno.

Atrakcyjne ceny, szybkie terminy realizacji, możliwość uzyskania bonifikaty. Sprzedaż prowadzona jest na zamówienie doraźne, płatne gotówką lub czekiem potwierdzonym przez Bank. Odbiór własnym transportem lub wysyłką wagonowa. Szczegółowe informacje o zakupie wyrobów hutniczych udziela Dział Sprzedaży, budynek „Z” pokój 123 i 150 w godz. od 8—15, tel. 43-67-33; 44-28-13, tlx. 0322441, fax. 44-96-12.



● STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY I SPOŻYWCZY. Większych zmian cenowych nie zaobserwowaliśmy, natomiast wyraźnie wzrósł prywatny import cytrusów, szczególnie greckich pomarańczy — 6500 zł (w Bułgarii 2,5 lewa, czyli 2500 zł). Teraz dopiero widać, że zeszlortowane zbiory jabłek były dość udane, owoce te króluje na targowiskach, a ich ceny wyraźnie stanęły i kształtują się obecnie od 1200 do 2000 zł. Ponadto: marchewka — 600 zł, tyleż samo cebula, buraki droższe o stówkę, ziemniaki — 500 zł, pieczarki — 8000 zł, także coraz więcej nowalijek: szklarniowe pomidory przebiły ogórki i kosztują 25 tys. zł (te drugie o 5000 taniej), salata i wiązka szczyptorku — 400 zł. Pozostałe cytrusy: banany (12—14 tys. zł), mandarynki — 14 tys. zł, owoce kiwi (jedna sztuka) tylko 2000

Z sesji DRN

Radni podzielili pieniądze

CO Z TANDETA w Mogile? Od wielu lat nikt nie potrafi poradzić sobie z tym problemem. Czy doczekamy się wreszcie sensownego rozwiązania? To pytanie radnej Małgorzaty Stochel, skierowane do naczelnika dzielnicy w trakcie sesji DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ, 27 bm. To chyba był najciekawszy głos w pierwszej części obrad, przebiegającej dość spokojnie. Wszyscy czekali na najważniejszy punkt „programu”, debatę nad budżetem i zadaniami gospodarczymi w Nowej Hucie w 1990 roku.

— Dochody w budżecie naszej dzielnicy mają wynieść w tym roku ponad 116 miliardów zł. Około dwóch trzecich tej sumy to planowane wpływy z jednostek gospodarki społecznej, reszta pochodzić będzie z gospodarki nie społecznej i podatków ludności. O temple dotychczasowej inflacji najlepiej świadczy porównanie planu wydatków na ten rok z pieniędzmi, które wydano z dzielnicowej kasy w roku ubiegłym. Tegoroczna kwota (planowana, nie faktyczna) jest wyższa o 410 proc. od ubiegłorocznej.

Sporą sumę w wydatkach dzielnicy stanowią te w gospodarce mieszkaniowej oraz niematerialnych usługach komunalnych. Mowa tutaj o kwocie ponad 54 miliardów zł. Największą pozycję stano-

wi tutaj dotacja dla Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej. Skromnie w takiej sytuacji wyglądają plany wydatków w gospodarce komunalnej, zaledwie (?) około 5 miliardów zł. W tym na utrzymanie dróg i ulic przewidziano półtora miliarda zł, czyli że jeżdżenie własnym samochodem nadal narażać będzie kierowców na spore koszty, związane z naprawami pojazdów, które jeżdżą po fatalnych jezdniach.

Z innych działów najwięcej otrzyma chyba oświata — około 44 miliardów zł, opieka społeczna będzie musiała się zadowolić sumą tylko trochę przekraczającą 3 miliardy. Jeśli jednak w tym miejscu mówimy „tylko”, to jak należy się zachować, omawiając wydatki na turystykę i wypo-

czynek. W grę wchodzi... 2 (słownie dwa!) miliony zł. Niestety, budżet nie jest z gumy, nie rozciągnie się. Podzielić można tylko tyle, ile do niego wpłynie, i żaden wariant nie będzie idealnie sprawiedliwy dla wszystkich. Komuś trzeba zabrać, by drugiemu dołożyć. Większe wpływy można sobie zapewnić np. dzięki większym podatkom, ale chyba o tym lepiej nie wspominać? Po co ludzi drażnić, nie brakuje im różnych wydatków.

O takich ogromnych wydatkach mówił jeden z radnych przed debatą budżetową, pytając, dlaczego nowohucki zakład energetyczny „zaszczycił” ludzi rachunkami, płatnymi w dwóch ratach, z których pierwsza już do 15 bm. W grę wchodzi spore sumy, dochodzące do 100 tys. zł (jedna rata) i niektórzy mogą mieć kłopoty z jednorazowym „przeknięciem” takiego wydatku. Wtorkowa debata radnych udowodniła, że nieważne, o czym mówimy, i tak musimy zahaczyć przy okazji o pieniądze.

Jacek KRĄG

W sobotę, w środę

OBYWATELSKIE BIURO POSELSKIE zaprasza — zwiastuje wybranych delegatów — na spotkania w sprawie nowego kształtu spółdzielni mieszkaniowych. W soboty — godz. 12—14, a w środy — 19—20.

▲ (md) **KOLEJNY KANTOR WYMIANY WALUT** rozpoczął działalność w naszej dzielnicy w restauracji „U Szczepana” oprócz tego, że można dobrze zjeść, można dokonać zamiany złotych na dolary przed zakupami w pobliskim „Pewexie”.

KRÓTKO

▲ (jk) **HANNA BANASZAK** wystąpi w Nowohuckim Centrum Kultury 8 bm.

▲ (jk) **GIEŁDA „NOWA”** startuje jutro, 3 bm. w kinie „Świt”. Organizatorzy zapraszają w każdą sobotę i niedzielę w godz. 8—13. Na początku handlować można wszystkim, warto więc spróbować.

▲ (jk) **„IWONA KSIĘŻNICZKA BURGUNDA”** Witolda Gombrowicza to kolejna, sensacyjnie się zapowiadająca premiera w Teatrze Ludowym, która odbędzie się w sobotę, 3 bm. Największą sensacją (?) jest to, że reżyseruje i występuje jednocześnie na scenie Jerzy Stuhr.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAM 3-drzwiową szafę z nadstawką w dobrym stanie, os. Dąbrowszczaków 11/76.

NAPRAWY WSZYSTKICH TYPÓW

● kuchni gazowych
● piecyków łazienkowych (łącznie z wymianą nagrzewnic)

oraz

DOSTAWY I INSTALOWANIE NOWYCH

poleca

ZAKŁAD NAPRAWY URZĄDZEŃ GAZOWYCH
os. Słoneczne 3a
w budynku PGM-u

„SPOŁEM” PSS NOWA HUTA

w Krakowie

zaprasza PT Klientów

do wszystkich swoich placówek detalicznych czynnych w każdą sobotę.

Zyczymy udanych zakupów!

Oferty „ORBISU”

PBP „ORBIS”, Oddział Nowa Huta, os. Centrum B 8 uprzejmie informuje, że posiada w sprzedaży:

▲ 1-dniowe i 5-dniowe wyjazdy do LWOWA

▲ miejsca na „REJSY PO MORZU EGEJSKIM” (termin 9—20. 04. 90) na trasie: **Kraków — Lwów — Odessa — Pireus — Heraklion — Kusadasi — Istambul — Odessa — Lwów — Kraków.** Cena od 3 600 tys. zł do 4 500 tys. zł a także

▲ pierwsze wycieczki w ramach „LATA '90”:

— do **WŁOCH** (7 dni), kemping, cena 709 tys. zł;

— do **TURCJI** (5 dni), kemping, cena 435 tys. zł.

Ponadto „Orbis” informuje, że

pośredniczy w załatwianiu

▲ paszportów

▲ wiz

▲ ubezpieczeń „Warty”.

(ron)

Jest papier toaletowy!

*J*akoś tak bez echa, jakby nie zauważony, przeszedł największy sukces handlowy, może wręcz gospodarczy, w naszym kraju. Przez czterdzieści kilka lat nie udało się nikomu rozwiązać problemu papieru toaletowego, a teraz rolki papieru leżą w każdym kiosku „Ruchu” Czegoś takiego nie spodziewali się chyba nawet najwężsi optymiści. Pełny sukces. Papier dość drogi, ale jest.

Do tej ogromnej przyjemności dochodzi nam jeszcze druga. Okazuje się, że w każdym kiosku lub sklepie papierniczym, zgodnie ze zwyczajami światowymi (i słusznie) obowiązują inna cena, tak więc ludzie biegają po całym mieście, zanim zdecydują się kupić jedną rolkę. Dzięki temu podnosi się sprawność fizyczna społeczeństwa. Większość jego przedstawicieli nie korzysta przy okazji papierowych zakupów z dobrodziejstwa komunikacji miejskiej, ponieważ wydawanie na bilety opłaca się dopiero przy zakupach hurtowych. Papier toaletowy jest, można się zatem spo-

dziewać, że całkiem niedługo sprzedawany będzie na ulicach wprost z samochodów. Kolejny etap to pojawienie się odmian luksusowych dla bardziej delikatnej klienteli. Co potem? Potem będziemy mogli wybierać ulubiony kolor papieru toaletowego, dobierać go pod kolor łazienki. Może nawet pojawi się papier pachnący. Jak to się wszystko zmieni. Na razie jednak biegamy od kiosku do kiosku, porównując ceny. Z pełną uczciwością wypada w tym miejscu poinformować o ewentualnym wariacie pesymistycznego rozwoju sytuacji na rynku. Produkcja papieru może stać się nieopłacalna (trudności ze sprzedażą!) papiernie zbankrutują a ludzie przepraszają się z prasą zbrodniczą i ilustrowaną (odmiana luksusowa). Tak więc cieszymy się tym, co mamy, i nie narzekajmy, że sklepy nie przyjmują butelek. Wszystkiego jednocześnie mieć nie można.

(JACK)

Propozycje DKF „Zgaga”

KILKA bardzo ciekawych filmów zobaczymy w marcu w DKF „Zgaga”, w NCK. Już 5 bm o godz. 16.30 i 19.30 wyświetlany będzie film „Pola śmierci” w reż. Rolanda Joffe’a i muzyka Mike’a Oldfielda. Akcja filmu oscyluje wokół wydarzeń w Kambodży w latach 1972—1975, na krótko przed zwycięstwem Czerwonych Khmerów i w pierwszych latach ich terrorystycznych rządów.

3 bm. o godz. 17 i 19.30 zobaczymy „Misję”; tego samego reżysera, film o ekspansji Europejczyków w Ameryce Południowej. Te wydarzenia są dla reżysera pretekstem do ukazania niezmienności praw rządzących światem i nieustannej walki Dobra ze Złem.

„Andriej Rublow” film Andrieja Tarkowskiego (15 bm., godz. 16 i 19.30) to fresk filmowy, opowiadający o losach wielkiego XV-wiecznego malarza rosyjskiego.

„Lawy”, czyli opowieści filmowej o „Dziadach” Adama Mickiewicza w reż. Tadeusza Konwickiego (22 bm. godz. 17 i 19.30), reklamować specjalnie chyba nie trzeba. Ostatnim filmem, który „Zgaga” proponuje w marcu (26 bm. godz. 17 i 19.30), jest „Sid i Nancy” w reż. Alexa Coxa. To współczesna historia Romea i Julii, oparta na kanwie życia mężczyzny, który prowadzi hulastyczne życie, stając się gwiazdą w środowisku punk oraz dziewczyny, która się w nim zakochuje. (jk)

LEKROĆ spojrzę na pudełko od proszku do prania opatrzone powyższym napisem, tyle razy ogarnia mnie zdumienie nad bezmyślnością rodzimych producentów tychże proszków. Zachodnie również opatrywane

ninie Zapewne bowiem nie byłoby barierą nie do pokonania podziurkowanie naszych pudełek. Opatrywanie ich wskazywałoby na mnie zdumienie nad bezmyślnością rodzimych producentów tychże proszków. Zachodnie również opatrywane

„Tu naciąć”

są podobną informacją, najczęściej „Tu otwierać”, z tym że jest ona uzasadniona. Ich nie pudełka mają we wskazanym miejscu wyłobione rowki czy fabrycznie zrobione dziureczki, toteż wystarczy pchnąć mocnym palcem i... opakowanie służy zawartością.

Rozumiem, iż u nas ma miejsce zwyczajna bezmyślność mapowanie Zachodu, z zachowaniem wierności polskiej parta-

scu ratną sobie pudełko? Najczęściej więc oczywiście naciąnam z przeciwnej

To właśnie takie drobne niedoskonałości techniczne utrudniają i tak trudne nasze życie codzienne. I odwrotnie: takie drobne udoskonalenia techniczne sprawiają, iż mieszkańcy Europy czują się Europejczykami, a nie Azjatami (tymi w dzikim wydaniu!).

(ron)

Elżbieta ŁASKAWIEC:

— Teraz jestem rozpoznawana...

JEDNA z dwóch finalistek niedawnych wyborów „MISS MAŁOPOLSKI” z Nowej Huty była Elżbieta ŁASKAWIEC, mieszkająca w os. XX-lecia. Panna Elżbieta ma 20 lat, 175 centymetrów wzrostu, waży 54 kilogramy, a jej „najważniejsze” wymiary wynoszą 89 — 63 — 89. Z zawodu jest mechanikiem, a skończyła niedawno Technikum Górniczo-Odkrywkowe. Jeśli jednak ktoś chciałby ją zobaczyć w pracy, musi udać się do Banku Przemysłowo-Handlowego w Rynku Głównym. Podobno Elżbieta nie ma wad, tak przynajmniej twierdzi jej chłopak Robert, który zresztą namówił swoją dziewczynę do startu w konkursie na „Miss Małopolski”.

— Czy konkurs w hotelu „Holiday Inn” był pierwszym pani kontaktem z „wielkim światem”?

— W listopadzie ukończyłam trzy-miesięczny kurs w „Szkoła Wdzięku”. Na zajęcia tam chodziłam razem z Anią Wodzień, obecną Miss Małopolski. Te zajęcia z pewnością zmobilizowały mnie do podjęcia decyzji startu w konkursie, pozwoliły uwierzyć we własne siły.

— Jakie wspomnienia po finale?

— Jestem trochę zaskoczona, przynajmniej, że spodziewałam się innego rozstrzygnięcia, ale, niestety, nie zawsze się wygrywa. Chociaż nie wygrałam i tak w pracy wszyscy szaleją, w moim bloku również chyba jestem rozpoznawana.

— Jak wyglądała cała impreza od strony organizacyjnej?

— Dość kiepsko. Za własne pieniądze miałyśmy spotkanie z kosmetyczką. Podobnie było z solarium. Wszystkie stroje (z wyjątkiem spódniczek do lambady), także kąpielowe, w których występowałyśmy w trakcie konkursu były prywatne. Zresztą eliminacje wyglądały bardziej jak pokaz mody firmy „Saba”, a nie wybory „Miss Małopolski”. Modelki były ważniejsze od nas. Mile wspominam tylko zajęcia choreograficzne.

— Proszę teraz zdradzić swoje zainteresowania, jakie ma pani hobby?

— Interesują mnie najbardziej cztery rzeczy. Moda, muzyka, fotografia i sport. Trochę ćwiczę siłowo, także aerobik, dużo jeżdżę na rowerze. Fotografować lubię przyjaciół i znajomych. Muzyka? Oczywiście Kim Wilde. Ona jest najpiękniejsza, a poza tym lubię jej piosenki. Zupełnie nie kolekcjonuję.

— Gdyby się pani udawała na bezludną wyspę, to jakie trzy rzeczy zabrałaby pani?

— Szczoteczkę do zębów..., męczyznę (ładna mi rzecz — jk) i... łódkę (musiałabym jakoś wrócić).

— Jakie są pani trzy ukochane książki?

— Uwielbiam przede wszystkim kryminały, więc na pierwszym miejscu „Długie pożegnanie” Chandlera, a potem jeszcze „Potop” i „W pustyni i w puszczy” Sienkiewicza.

— Przenieśmy się do kina. Proszę wymienić trzy filmy.

— „Krótki film o zabijaniu”, „Krokodyl Dundee” i „Top secret”.



— Proszę sobie teraz wyobrazić, że zostaje pani naczelnikiem Nowej Huty. Jakie byłyby pierwsze decyzje?

— O posadzeniu większej liczby drzew, zamontowaniu filtrów na kominach, albo może zdecydowałabym o wyrzuceniu wszystkich kominów, które zanieczyszczają powietrze. Chyba również zdecydowałabym się wybudować więcej bloków, rezerwując jedno mieszkanie dla siebie.

— Czy rodzice spokojnie przyglądali się całemu temu konkursowemu szaleństwu?

— Na początku byli bardzo wystraszeni, ale jak mnie zobaczyli w telewizji, to się ucieszyli. Dali mi nawet na nowe buty.

— Czy otrzymała pani po konkursie może jakieś propozycje?

— Agencja „Angelique” zaproponowała mi pracę modelki.

— Dziękuję za rozmowę.

NOWOHUCKIE „MISS-KI”

Monika GAWEL także była jedną z pięciu finalistek wyborów „MISS MAŁOPOLSKI '90”. Mieszka w Nowej Hucie w os. Tysiąclecia. Ma 20 lat i uczy się w pierwszej klasie Policealnego Studium Hotelarskiego. W ubiegłym roku wkroczyła w dojrzałe życie, zdając egzamin maturalny w XVI LO. Zapytana o swoją przyszłość, o plany, rozkłada ręce i uśmiecha się. — To trudno powiedzieć, może po kilku praktykach będę mądrzejsza. Kto wie, może to będzie jakieś biuro podróży...

— Od imprezy w hotelu „Holiday Inn” minęło już kilka tygodni, czy ją jeszcze pamiętasz? Czy przeżywasz jeszcze finałową rywalizację?

— Mogę powiedzieć że mam bardzo mile wspomnienia, chociaż jednocześnie nie ukrywam, że organizacja całości mogła być dużo lepsza. Nie podobało mi się chociażby to, że dziewczętom, które nie zmieściły się w finałowej „5” nawet nie podziękowano. Moje wspo-

mnienia dotyczą nie tylko samego konkursu, również trzech tygodni go poprzedzających. Miałyśmy zajęcia choreograficzne, dwa razy w tygodniu uczęłyśmy się tańczyć lambadę.

— Kiedy zdecydowałaś się wystartować w rywalizacji o miano najpiękniejszej dziewczyny Małopolski?

— Właściwie to nie był mój pomysł. Po wyborach Miss World, na start namówił mnie mój chłopak Zbyszek, także koleżanki z klasy. Broniłam się przez miesiąc, ale w końcu uległam. Sama chyba nie zdecydowałabym się na podobną decyzję.

— Na konkursach piękności dziewczęta często zmuszane są do opowiada-

Monika GAWEL:

— Nic się w moim życiu nie zmieniło...

nia o swoich zainteresowaniach. Czy zdradzisz swoje?

— Nie mam jakichś szczególnych, interesuję się (także czynnie) sportem (narciarstwo) lubię słuchać muzyki (np. Ultravox, Talk Talk, czy Bronski Beat), czytać książki i chodzić po górach.

— Powiedziałaś, że lubisz czytać, jakie zatem lektury zrobiły na tobie największe wrażenie?

— W kolejności — „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza, „Perfidia” Waldemara Łysiaka i „Ojciec chrzestny” Mario Puzo

— Wiemy już, czego słuchasz, wiemy, co czytasz, powiedz teraz, co zabrałabyś z sobą na bezludną wyspę? Możesz wymienić trzy rzeczy.

— Mój chłopak, pilika i szczoteczka do zębów.

— O czym marzysz?

— Jestem realistką, nie wybiegam często marzeniami w przyszłość. Chciałabym chyba zwiedzić najciekawsze zakątki świata. A jeśli mam już do

końca poddać się fantazji, to marzyłabym najprawdopodobniej o ślicznym domku nad morzem. Nawiasem mówiąc chciałabym się nauczyć pływać.

— Skoro myślisz o podróżach, to z pewnością także o spotkaniach z różnymi osobami. Kogo chciałabyś spotkać najbardziej?

— Jerzego Stuhra, Wojciecha Reszczyńskiego i Anetę Kreglicką (Miss Świata).

— Czy potrafisz już gotować?

— Sama zrobię biszkopt, placek z owocami, omlet z pieczarkami, gulasz, bigos, ale tak ogólnie to właściwie wciął jeszcze wszystko pod czujnym okiem mamy.

— Wyobraź sobie, że jesteś wydawcą encyklopedii i proszę Cię o ułożenie jednozdaniowego hasła: Monika Gawel. Jak będzie brzmiało?

— „Miss Małopolski” w 1991 roku.

— Porozmawiajmy jeszcze o polityce. Od czego zaczęłabyś, gdybyś została naczelnikiem Nowej Huty?

— Od próby rozwiązania problemów ochrony środowiska. Nie jestem fachowcem, ale próbować trzeba. Poza tym zajęłabym się turystyką (więcej hoteli, kawiarni, hala widowiskowa) i naszą kiepską komunikacją.

— Czy po imprezie w hotelu „Holiday Inn” coś się w twoim życiu zmieniło?

— Od czasu do czasu najbliżsi znajomi przypominają o wyborach, ale nie wszyscy wiedzą o moim starcie. Poza tym nic się nie zmieniło.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmowy przeprowadził

Jacek KRAĞ

Fot. Krzysztof KAROLCZYK



CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— zdecydował się w końcu wziąć w rozmowach udział osobiście, nie przez pełnomocników, jak pierwotnie mu doradzano...

Jak pisze Eugeniusz Duraczyński w książce „GENERAL IWANOW ZAPRASZA” (Warszawa 1989), przed planowanym spotkaniem wśród Polaków panowały bardzo różne nastroje. Z jednej strony obawiano się postępu, z drugiej — walczono zaciekle o miejsce w delegacji. Układano już mowy toasty, jakie miały być wygłoszone po rozmowach na Kremlu. Podobno spierano się nawet o szczegół obowiązującego „a” protokołu dyplomatycznego. W rozmowach przygotowawczych z radzieckim pułkownikiem Pimienowem ustalono, że kilkunastu działaczy z Polski będzie mogło najpierw polecieć samolotem na konsultacje do Londynu, a potem dopiero prowadzić rozmowy na Kremlu. Kiedy więc czarne limuzyny wiozły wszystkich z kwatery NKWD w Pruszkowie na lotnisko Okęcie, nastroje były jeszcze ciagle optymistyczne. Dopiero kiedy z samolotu ktoś ze zdziwieniem zauważył, że prelatuś nad Bugiem w kierunku wschodnim zrodziły się obawy. Eskortujący grupę oficerowie NKWD nie zaprzeczili, że samolot leci do Moskwy, zamiast do Londynu. Wyjaśnili jednak, że rozmowy odbędą się w Moskwie, bo tam jest już minister Eden i inni. Do końca, do chwili kiedy zamknęły się za nimi bramy w podwórzu wieżeni na Łubiance, nie bardzo wiedzieli, co się dzieje.

Wśród 12 zwabionych na rozmowy 28 marca oolskich działaczy byli: Kazimierz Bagiński, Adam Bień, Józef Chaciński, Eugeniusz Czarnowski, Stanisław Jasiukowicz, Kazimierz Kobylański (Stronictwo Narodowe), Stanisław Mierzwa, Stanisław Michałowski (Zjednoczenie Demokratyczne), Antoni Pajdak, Zbigniew Stypulkowski, Franciszek Urbański oraz tłumacz Józef Stemler. Następnego dnia na lotnisko dołączył do nich Aleksander Zwierzowski, o którego zwolnienie z aresztu NKWD ludowcy dopominali się już

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

wolną Polskę, budujemy ją razem...

W imieniu przedstawicieli niezależnego związku zawodowego funkcjonariuszy MO głos zabrał ppor. Dariusz Nowak. Między innymi powiedział: — Mamy jedną wspólną Ojczyznę... O tragicznym okresie nie można zapomnieć. Ale spróbujmy sobie wybaczyć, jako Polacy, którym jednakowo na sercu leży dobro Ojczyzny.

*

PO MSZY milicjanci i „solidarnościowcy” przeszli drugim wyjściem chyba do plebanijnej stołówki. Na placu przed kościołem grupa wyrostków była wyraźnie nieusatysfakcjonowana. Próbowali wywołać „ładymę”. Przeniosła się następnie pod koszary OPMO. Tutaj obrzucono budynek kamieniami i butelkami, wybijano szyby. Dopiero wyjście księdza z Mieczysławem Gilem, a potem jeszcze dwóch księży, rozładowało sytuację. Z przerażeniem obserwowałem w akcji kilkunastoletnich chłopców. A gdzie ich rodzice?

Fotografował
Stanisław
GAWLIŃSKI



niej w rozmowach z Pi-
wem.

W Moskwie na Lubiance

Na spotkanie 28 marca
cy nie wiedzieli, że dzień
niej z rozmów z Pimienio-
nie wrócił Delegat Rządu
raj Jankowski generał O-
ci i Kazimierz Pużak. Ich
i przewieziono do Moskwy
arca. O godz. 17 po połud-
byli już w więzieniu. 30
i znalazła się już tam ca-
snaśtka.

czasem w Londynie ocze-
no wieści o przebiegu roz-
31 marca depešowano z
o zaginięciu 15-osobowej
cji. Podejrzewano areszto-
lub wywiezienie ich na
wy pod presją — w izola-
do Londynu lub Moskwy.
12 kwietnia o 12 w nocy zwró-
się do allantów z prośbą
erwencie, ale ambasador
jski w Moskwie podjął
ia dopiero 4 kwietnia. Nie
nał jednak żadnej odpo-
i. Wszelkie dalsze inter-

niej zeznawać jako świadek.
dygował się do ucieczki z
łagru. Złapany 2 kwietnia miał
przez przejściowe obozy trafić
do tegoż samego więzienia na
Lubiance. Nie miał pojęcia o to-
czących się rozgrywkach polity-
cznych, o uchwałach, ustaleniach,
konferencjach i komisji trzech.
Tymczasem jeżeli nawet anglo-
sascy dyplomaci zgodzili się, by
Rosjanie sadzili winnych prze-
stępstw przeciw Armii Czerwonej,
to jednak tylko pod warun-
kiem ustalenia mówiącego o tak-
im prawie jedynie „w pasie
przyfrontowym”. Front był jed-
nak setki kilometrów od Warsza-
wy... Z tego wszystkiego, z bez-
prawia jakim niewatpliwie był
proces, nie mogli sobie zdawać
sprawy więźniowie (doprowadze-
ni na proces z łagrów), których
uczyniono — wbrew ich woli —
świadkami oskarżenia.

Jak zostałem „świadkiem”?

Trzy dni przed procesem Lo-
tarewiczowi przyniesiono do
przymiarki ubranie. Czarne bu-

czestniczył w nim, trzymano go
pod zamknięciem w celi. Wieczo-
rem znów wrócił na Lubiankę,
gdzie — jak mu powiedziano —
w sąsiedniej celi żyła jeszcze
ułaskawiona przez Lenina ko-
bieta, która do niego strzelała —
Kapłon.

Drugiego dnia procesu wię-
zienna karetka zabrała Lotare-
wicza do Domu Sojuzów. Po-
prowadzono go do sali Kolumno-
wej. Wiedział, że mała tam być
zagraniczni dziennikarze, że jest
w Moskwie „jego” Mikołajczyk.
Sala rzeczywiście pełna była lu-

Przed radzieckim sądem

odczytanym fragmencie były
tylko szczegóły dotyczące rzeko-
mej walki przeciw Armii Czer-
wonej. Wyjaśnięć dotyczących
okoliczności sprawy obisu obław
i napaści NKWD na AK-owców
— oczywiście nie było wcale.

Do przerwy Lotarewicz pozos-
tał na ławie dla świadków. Ze-
znania oskarżonych wyglądały
podobnie. Nie zadawano nikomu
dodatkowych pytań, zresztą w
ciągu całego procesu oskarża-
jący przerywali znaną w
momentach dla siebie niewygod-
nych, przedstawiał sprawę ten-
dencyjnie, nie doprowadzali na-
wet świadków proponowanych
przez obronę i samych oskarżo-
nych.

Lotarewicz przez dwa ostatnie
dni trwania procesu przywożo-
ny był do Domu Sojuzów, ale
nie wprowadzano go już na salę
rozprawy o zakończeniu proce-
su i jego wyniku dowiedział się
dopiero w lagrze z gazet.

Broniącego się bez obrony
generała Okulickiego skazano
na 10 lat pozbawienia wolności,
Jana Stanisława Jankowskiego
na 9, pozostałych na karę wię-
zienia od 4 miesięcy do 5 lat, z
tym że Michałowski i Koby-
lański i Stemięra uniewin-
niono. Wyrok wydawał się ha-
godny, przynajmniej w tamtym
czasie. Potem okazało się, że O-
kulicki został stracony, Jankow-
ski zmarł tuż przed końcem od-
bywania kary, a wtacających do
kraju pozostałych oskarżonych
aresztowano pod byle jakim pre-
tekstem. Jak wskazują polskie
źródła historyczne ówczesne or-
gana aparatu bezpieczeństwa - NKWD
w rozpracowaniu polskiego pod-
ziemia, przyczynili się nawet do
aresztowania tej sześnastki, choć

podobno sam Gomułka i Osób-
ka-Morawski nie wiedzieli o
ich aresztowaniu, a nawet wy-
stępowali potem o oddanie ich
polskiemu sądownictwu. Nie
chodziło zapewne o podważenie
oskarżenia, ale o prestiż młodej
władzy.

Stalin dyktował warunki

Dzisiaj można przypuszczać, że
Stalinowi zależało nie tylko na
wyeliminowaniu przywódców
polskiego podziemia z uczestnic-
twa w moskiewskich konsulta-
cjach, z udziału w przyszłym
rządzie czy na ograniczeniu
wpływu Mikołajczyka, ale szło
o zademonstrowanie Zachodowi
własnej siły. Stalin chciał po-
kazać że to on będzie dyktował
warunki i interpretację formuł
jałtańskich. Stwierdził też przewi-
dział, że aresztowanie Polaków
nie wywoła protestu i ostrego
konfliktu z Zachodem. Pokazo-
wy proces miał też uprzytomnić
warszawskiej władzy, jak dalece
jest niesamodzielna i pokazać to
samo światu.

Kiedy sędzia 21 czerwca o-
głosił że proces został za-
kończony, generał Okulicki
wychodził z sali ostatni. Szedł
uśmiechnięty, z wysoko podnie-
sioną głową. Dopiero w 1956 ro-
ku Rosjanie ogłosili, że zginął
on 24 grudnia 1946 roku.

W kwietniu 1983 roku Sąd
Najwyższy uznał wyrok za wy-
dany z pogwałceniem prawa i u-
niewinnił wszystkich skazanych
w tym procesie. Dożył tego tylko
rządca Delegata Rządu na Kraj
Adam Bień. (CDN)

Violetta KALUŻNY

(Na ten temat także 3 brn. o godz.
18 w 1 pr. TV będzie mówił Adam
BIEN.)



wny oskarżony, generał Leopold OKULICKI,
i kę wyjątkowo odważnie, bez pomocy adwe-

Oskarżali i sadzili w tym haniebnym procesie
obywatele radzieccy: Generalny Prokurator Wojs-
kowy Armii Czerwonej Nikołaj AFANASJEW

e i pytania pozostawały
dgłosu jeszcze przez pare-
ni...
dniach aresztowania przy-
w polskiego podziemia
w Lotarewicz, mający póź-

ty, biała koszula, krawat —
wszystko nowe. 18 czerwca ogo-
lono go, ostrzyżono i przebrane-
go przewieziono więzienną ka-
retką do Domu Sojuzów. W
pierwszym dniu procesu nie u-

dzi. Posadzono go wśród świad-
ków, potem podprowadzono do
mikrofonu. Oskarżyciel odczytał
jego wcześniejsze zeznanie, po-
tem zapytał, czy świadek je po-
twierdza. Skinął głową, choć w

Pojednanie



i... „zadyma“

Kolejkowa kumulacja codzienności

„KOLEJKA” Władimira Sorokina niemal równo z nowohucką teatralną premierą pojawiła się na księgarskich półkach. W programie sztuki reżyser, scenograf i autor adaptacji Adam Sroka pisze, iż tekst ten ujął go odwagą, że zajmował mu obraz społecznej Apokalipsy, obraz ciemny, mętny, brutalny i ekspresyjny, choć przecież nie pozbawiony dowcipu i humoru. Otrzymałmy w ten sposób rzeczywistość jaką niesie ze sobą życie, otrzymałmy nasz wizerunek bez zbyteknie kokieteryjnej atrakcyjności i wymuszonej sensacyjności.

Czy to adaptacja literatury faktu? Patrząc na to wszystko, co nas otacza, na pewno tak. Teraz być może jesteśmy w lepszej sytuacji, to bowiem, co na kartach dramatu ujął Sorokina, a dramaturgicznie przetworzył Sroka, już minęło bądź mijać zaczyna. I z taką nadzieją można jedynie opuścić foyer Teatru Ludowego, gdzie odbywa się owe kolejkowe misterium.

Spotkanie w kolejce kilku osób-aktorów i współuczestniczących w akcji widzów to doskonały pomysł na happening. Tutaj jednak tego wydarzenia teatralnego nie było. Był blisko półtoragodzinny spektakl. Myślę, że wielu z nas, z tych, którzy przyszli do teatru, a nawet i sami artyści w ciągu tegoż samego dnia cząstkę owej sorokinowskiej „Kolejki” odczuło. Więcej, uczestniczyło w niej. Nietolerancja, zdenerwowanie, agresywny subiektywizm, pazerność, chamstwo to wyniki oglądającej handlowej nienormalności. To zarazem atrybuty radzieckiej, a i przecież także naszej rzeczywistości. Realia moskiewskiego czy leningradzkiego „Magazynu”, niczego tutaj nie zmieniają, co najwyżej przerysowują pewne przesłanie tego, jak czytamy na afiszu — „zdarzenia teatralnego tylko dla dorosłych”.

Wychodząc z „Kolejki”, narzuca się pytanie — Po co przychodzi każdy z nas do teatru? Pytanie to w przypadku tej sztuki jest nader istotne. Każdy z nas pojawia się w tym miejscu, aby się rozzerwać, odpocząć, zostać zainteresowanym lub zaintrygowanym, wreszcie

aby współuczestniczyć w artystycznym wydarzeniu. Niestety, mimo dużej wierności rzeczywistym realiom „Kolejka”, mimo ciekawego przynajmniej i rzucającego „wejściu” pomysłu inscenizatorskiego — nuży. Nuży po kilku minutach powtarzanie przez aktorów, niezbyt zrozumiałego tekstu. A właściwie nie tekstu kojarzonego zwykle ze sztucznym przetworzeniem codziennego języka, ale naszej mowy, rzeczywistego sposobu odnoszenia się do siebie w kolejce, autobusie czy domu. Przedstawienie A. Sroki staje się mimo starań aktorów (szczególnie starszych) po prostu nudne. I widzów, tych przyzwyczajonych do prawdziwej „teatralności”, do końca trzyma jedynie ciekawość. Co jest za dziwnymi sklepami? Zaczynają reagować jak klienci DH „Wanda” na moment przed otwarciem. Co przywieźli? Za ile? I, niestety, spotyka ich rozczarowanie. W tym przynajmniej miejscu ingerencja adaptatora winna być większa. Winna wymusić na widzach nadzieję, uśmiech... może zaskoczenie. W Teatrze Ludowym owa kolejkowa kumulacja rzeczywistości powoduje, że wychodzimy z teatralnego foyer zamienionego w obskurną po-zekalnie stłamszeni i zmęczeni Smutni i wściekli, na siebie. Tak jakbyśmy wystali się w prawdziwej kolejce. Być może o to realizatorem chodziło?

Marek DĘBICKI



TEATR LUDOWY: „KOLEJKA” na motywach książki Władimira Sorokina „Ocieried”, reżyseria, scenografia i adaptacja: Adam Sroka. Obsada: Maja Wiśniowska, Jadwiga Lesiak, Ireneusz Kasiewicz, Tadeusz Szaniecki, Eugenia Horecka, Wanda Swaryczewska, Zuzanna Zajączkówna, Krzysztof Górecki, Zbigniew Samogranicki, Ewa Czajkowska, Andrzej Gazdeczka i inni. Prapremiera — styczeń 1990 r.

POGŁOSY

PONAD stuosobowa grupa polityków, biznesmenów, ludzi nauki i kultury oraz dziennikarzy z najbardziej znanych francuskich redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych przybyła we wtorek, 27 bm. do Krakowa. Powód? Inauguracja działala-

sów. Jeśli tak zachwycamy się programem nadawanym przez Francuzów, to proszę sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby do przyciśnięcia radiowego klawisza dopłynął głos disc jockey'a — „This is Radio Luxembourg”. Wystarczyłoby zreszta nawet angielskie „Radio One”. Nie można

tów jeszcze w innych. „Fun Radio”, jak na profesjonalną stację przystało, proponuje to wszystko razem. Tak więc „La luna” Belindy Carlise zmiksowana jest ze starym piosenką Stevego Wondera, a coś sprzed dwudziestu lat Roda Stewarta z „We almost got it together” Tany Tika-ram.

Poza tym, jeśli przyglądniecie się uważnie potencjometrii magnetofonu nastawionego na nagrywanie, to nawet gdy słoń nadepnął Wam na uszy,

„Małopolska — FUN” na starcie

Jak robić dobre radio?

ności pierwszej w Europie Wschodniej prywatnej, międzynarodowej rozgłośni radiowej — „RADIO MAŁOPOLSKA — FUN”.

Wprawdzie uroczysta inauguracja odbyła się dopiero teraz, ale już od ponad miesiąca większość mieszkańców Krakowa i jego okolic (przynajmniej młodzieży) dosłownie zwirowała na punkcie „Radio Fun”. Idziecie z wizytą do przyjaciół, z głosnika słycać oczywiście „Fun Radio”, w autobusie to samo, podobnie w sklepie, biurze i kawiarni. Dosłownie wszędzie. Doszło wręcz do tego, że zagorzał fani radiowej „Trójki” nie słuchali jej od miesiąca. Krakowianie wciąż jeszcze zachylają się ta nowinka, przekonując się jednocześnie, jak wygląda profesjonalne „robienie” muzycznego radia w świecie, w którym muzyka (zwłaszcza rozrywkowa) jest jednym z najlepszych bizne-

jednak mieć wszystkiego naraz.

Czy znacie już przepis na dobre radio, słuchane przez tysiące osób? Nie ma tam miejsca na rozmaite skrajności, a więc wżone heavy metal, punk i tym podobne dźwięki. Nie ma też muzyki tzw. bardziej ambitnej, niezależnej. Nie usłyszycie nic, co choćby tylko pachniało na odległość podobieństwem do Italo Disco. Za to niepodzielnie króluje „Middle of the road”, czyli muzyka środka. Wszystko co najlepsze wydobyło się w muzyce pop w ostatnich kilkunastu latach, z pewnością usłyszycie w „Fun Radio”. Francuzi, oczywiście, nie wpadli na „genialny” pomysł naszych radiowców, czyli na szufladkowanie wedle wieku nagrań. U nas starocie gra się w osobnych audycjach, nowsze rzeczy w innych a przeboje z aktualnych notowań na listach hi-

zobaczycie, że „Fun Radio” może pochwalić się lepszą dynamiką nadawania. W dzień trochę przeszkadza lekki szum, ale za to wieczorem. Wieczorem zagladamy do podrecznika i szybko uczymy się francuskiego, aby zagłuszyć w sobie odrobine niedosytu z powodu tej barierki, która pierwszy raz dała znać o sobie w lipcu ubiegłego roku, kiedy wystartował w naszej telewizji „RAI UNO”.

Kiedy piszę te słowa (poniedziałek), nie wiem, jak udała się cała przygotowana pompa z oficjalnym zainaugurowaniem działalności w Ryńku Głównym i gigantyczna dyskoteka w hali „Wisły” w trakcie której zapowiedziano „Variete Francaise”, czyli występ artystów z Francji.

Jacek KRAJ

Dość długo nie było niniejszej rubryki na łamach „GNH”. To, że refleksje o filmie powracają, zawdzięczamy czytelnikom, pracownikom upowszechniania kultury filmowej i kierownictwu redakcji. Rzadki to obecnie przypadek myślenia kategoriami humanistycznymi nieco apolitycznymi (polityki mają ludzie dosyć, zalewa nas ona zewszad) i niekoniecznie doraźnymi.

Gdyby ktoś zadał sobie trud przesłuchania reprezentatywnej grupy bywalców współczesnych kin, łatwo mógłby się przekonać, jakie spustoszenie intelektualne przyniosły naszemu społeczeństwu ostatnie „ciekawe czasy”. Przewartościowania wielu zjawisk i idei widoczne są obecnie „gołym okiem”. Czy zechciałby obecnie powtórzyć swoje osławione stwierdzenie wypowiedziane na komisji kolaudacyjnej najbardziej ostatnio oglądanego filmu polskiego „Przesłuchania” reżyser Poręba. Tygodnik „Film” przypominał ostatnio ten obrzydliwy naszkwalancki zwrot z początku stanu wojennego: „Na miłość boską, jakim symbolem pokolenia akowskiego jest ta kurwa na ekranie”.

FILM

Przesłuchania i powroty

Rzecz dotyczyła postaci Toni Dziwiz kreowanej w filmie Ryszarda Bugajskiego przez Krystynę Jandę. „PRZESŁUCHANIE” musiało czekać na oficjalne pokazanie na ekranie siedem lat. Co myślał obecnie ludzie, którzy tak świetny debiut skazali w 1982 roku na niebyt? Czy zechciałby obecnie „bronić publicznie swoją ówczesną postawę? Szkoda, że sam twórca z niejakim lekceważeniem wypowiada się obecnie o swym dziele. W wywiadzie dla tygodnika „Solidarność” nie bez kokieteryjnie stwierdzał, że ma już dość kombatanckich oraz meczeskich wątków, jakie towarzyszyły dotąd „Przesłuchaniu”. Mieszkając teraz w Kanadzie nie potrafi już wykrzesać z siebie ówczesnej emocji. To przesłuchanie, które zaaplikował samemu sobie, pokazuje nam niebezpieczeństwa, na jakie naraża się człowiek oderwany od swoich korzeni.

Obecny powrót do „Przesłuchania” nie jest już tak znaczący (emocjonalnie) i doniosły. Pierwsze tajne projekcje te z roku 1983 r. i późniejsze organizowane już z nonszalancją właścicieli PRL-u na szkoleniach partyjnych i ideologicznych, przynosiły dreszczek tajemniczego zainteresowania, tak potrzebny współczesnej sztuce. Te lata katakumbowych pokazów szepcanej (czyli bardzo skutecznej w Polsce) propagandy, lata uwięzienia materii, jaka w końcu jest celuloidowa taśma — procentują obecnie w masowym zainteresowaniu szerokiej widowni i nagrodach.

Czytelnicy wspomnianego już tygodnika „Film” obdarzyli „Przesłuchanie” oraz doskonałą parę aktorską: Krystynę Jandę i Janusza Gajosa ZŁOTĄ KACZKĄ '89. Fakt ten jest o tyle zmiennym, że dotąd mało pisano o tym filmie. Zreszta lata osiemdziesiąte nie obfitują w tak popularną kiedys krytykę towarzyszącą poszczególnym rodzajom sztuki. Część wybitnych ówczesnych w stanie wojennym inne skompromitowały się popieraniem politycznie łagodnych mernot. Dla jednych i drugich powrót na łamy czasopiśmiennictwa jest obecnie bardzo skomplikowany.

Tych, którzy jeszcze nie obejrżeli wstrząsającego „Przesłuchania” zachęcamy do odwiedzenia DKF-u „Zagaga” w Nowohuckim Centrum Kultury.

Tadeusz SKOCZEK

„W POKOJU nie śmie być brudno”. „Nagroda nie śmie przekroczyć ustalonej kwoty” — czy w obu tych zdaniach forma „NIE ŚMIE” została użyta właściwie?

Niestety, nie. Zwrot „NIE ŚMIE COŚ ROBIĆ” w znaczeniu „nie może, nie powinien, nie wolno mu się jakoś zachować” to rażąca germanizm (odwzorowanie niemieckiej konstrukcji *nich dürfen*) rozpowszechniony głównie w Wielkopolsce, ale spotykany rów-

MÓWIŃY PO POLSKU

stepowane są krótszymi. O co chodzi? Zajmijmy się częścią tego szerokiego zagadnienia.

Oto kilka wyrażen: **przed i po wojnie, nad i obok bramki, pod i na skórze**. Wszystkie one, choć b. rozpowszechnione, są niepoprawne. Dlaczego? Otóż, błąd polega tutaj na tym, iż z jednym rzeczownikiem dołączone zostały dwa przyimki rządzące różnymi przy-

Przed wojną i po wojnie (nie: przed i po wojnie)

niez w innych rejonach kraju, w tym w Krakowskim. Powyższe przykłady winny więc przybrać następującą postać:

„W pokoju **nie może, nie powinno** być brudno”. „Nagroda **nie może, nie powinna** przekroczyć ustalonej kwoty” albo „**Nie wolno dopuścić** do tego, by w pokoju było brudno”. „**Nie wolno dopuścić** do tego, by nagroda przekroczyła ustaloną kwotę”.

Wyjaśnienie to nie oznacza bynajmniej, iż czasownika „NIE ŚMIEĆ” należy się w ogóle wystrzegać w mówieniu i pisanu. W znaczeniu „nie odważać się nie ośmielać się jakoś postąpić” jest on całkowicie poprawny.

DO STOSUNKOWO częstych wykróceń przeciwko normom poprawnościowym należą tzw. skróty składniowe. Dzieje się tak wtedy, kiedy konstrukcje dłuższe za-

padkami. Przeanalizujmy to: **przed** rządzi narzędnikiem, **po** — miejscownikiem; **nad** — narzędnikiem, **obok** — dopełniaczem; **pod** — narzędnikiem, **na** — miejscownikiem.

Jakie jest zatem wyjście, co zrobić, żeby wyrażenia te były poprawne? Odpowiedź jest prosta: rzeczownik musi być powtórzony... dwukrotnie, a więc: **przed wojną i po wojnie, nad brama i obok bramki, pod skóra i na skórze**. W mowie potocznej można czasem zastosować elipsę, tzn. drugi przyimek pozostawić bez rzeczownika, np. **przed wojna i po, nad bramka i obok, pod kóra i na**.

Na jednak wrodku kiedy omawiany skrót składniowy jest poprawny. Obowiązuje w przypadkach, gdy rządzi tym samym przyimkiem rzeczownika, np. listy od i do redakcji pod i nad woda, przed i za samochodem dla i od przyjaciół. (mm)

PROGRAM I

9.25 „Sławne historie zbrojeckie (4) — Wacław Babiński” serial tv czesłowackiej
16.20 Program dnia
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
17.55 Pogodny karykaturzysta — film dokumentalny
18.30 „Rzeczpospolita samorządna”
18.50 „Weekend w Jedyne”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz”
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa „Królewska faworyta” film prod. USA
21.20 Sport
21.30 „W kinie i na ekranie”
21.50 „Rzeczpospolita samorządna” — sejmik, cz. 1
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 „Rzeczpospolita samorządna” — sejmik, cz. 2

PROGRAM II

16.55 Korepetycje dla matura-rzystów — język angielski (9)
17.30 „Wzrockowa lista przebojów”
18.00 Kronika
18.30 „O czym się mówi”
18.45 „Obrazy na lodzie” — Brian Boitanow show
19.30 „Dookoła świata”
20.00 „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Czas obojętności”, cz. 1 — film fabularny prod. włoskiej
23.25 „Express gospodarczy”

Sobota — 3.III.

PROGRAM I

8.00 Tydzień na działce
8.20 „Na zdrowie”
8.40 Dla dzieci: „Ziarno”
9.00 „Drops”
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka mozaika” (5)
11.10 „Poligon”
11.40 „Z Polski rodem”
12.10 Telewizyjny koncert ży-czeń
12.40 Telewizyjny teatr prozy
14.00 „Być reporterem”
14.25 Filmy o miłości: „Pingwin” — film prod. pol.
16.00 „Rewizja nadzwyczajna” — losy generała Okulickiego
16.30 Studio sport — halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce w Glasgow '90 w przerwie ok.
17.15 Teleexpress

18.45 „Chcemy tańczyć” — re-
portaż
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamera wśród zwie-
rza”
19.30 Wiadomości
20.05 Sobotni seans filmowy
„Tylko bez paniki” —
komedia produkcji fran-
cuskiej
21.40 Telewizyjny przegląd
sportowy
22.30 „Tydzień w polityce”
22.40 „Heich life” — program
rozrywkowy
23.25 Telegazeta
23.35 Kino sensacji: „Incy-
dent” — dramat społecz-
noobyczajowy prod. USA

PROGRAM II

10.00 „Tele-9”
13.35 Relacja z obrad Senatu
14.15 „Barjery”
14.40 „Co to jest czas?”
14.45 „Okavango — kiejnot
Kalahari” (2)
15.15 „Spektrum”
15.30 „Zegary biologiczne”
15.40 Spotkanie z Maciejem I-
łowieckim
15.55 Czas w sztuce
16.00 „Eliksir młodości”
16.10 „Sławne zegary”
16.20 „Meandry architektury”
16.45 „Piosenka w teatrze”
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Rytm zwykłych dni”
20.00 Nadzwyczajny koncert
orkiestry i chóru PRiTV
w Krakowie w kościele
św. Anny na rzecz Fun-
duszu Daru Narodowego
21.00 „Dwa + 2”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Znowa w Brideshead”
(9) — serial prod. ang.
22.40 Alfabet Kisiela

Niedziela — 4.III.

PROGRAM I

8.10 „Tydzień”
9.00 Dla młodych widzów:
„Teleranek”
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej
przyrody” (2) —
11.05 „Kraj za miastem”
11.25 Telewizyjny koncert ży-
czeń
12.10 „Tęczowy music-box”
13.05 „Artyści dla Rzeczypos-
politej”
13.55 „Morze” — magazyn
14.15 „Spiewać każdy może”
15.35 „Panna dziedziczka”
14.45 „Świat umykający”
15.15 „Antena”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio sport — halowe
mistrzostwa Europy w
lekkiej atletyce — Glas-
gow '90
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości



20.05 „Północ — południe”
(3) — serial prod. USA
21.40 „7 dni — świat”
22.10 Sportowa niedziela
22.50 Portrety: „Malarz świa-
ta. czyli portret pewne-
go artysty”
23.35 Telegazeta

PROGRAM II

8.55 Film dla niesłyszących:
„Północ — południe” (3)
— serial produkcji ame-
rykańskiej
10.30 Magazyn lotniczy
11.00 Lokalny koncert życzeń
11.25 „Jutro poniedziałek”
12.00 Polska Kronika Filmo-
wa
12.10 „Kane i Abel” (2) — se-
rial produkcji USA
13.00 „100 pytań do...”
13.40 Maciej Niesiołowski —
z batuta i z humorem
13.55 Kino rodzinne: „Auto-
strada do nieba” (1)
14.45 „Polacy”
15.30 Podróże w czasie i prze-
strzeni
16.20 Biografie: „George
Orwell” (1 cz.) — film
dokumentalny produkcji
angielskiej
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wydarzenie tygodnia”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio sport
21.00 „Lazienki królewskie w
Warszawie” (1)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kane i Abel” (2) — se-
rial prod. USA
22.30 „Akademia wiersza”

Poniedziałek — 5.III.

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 „Luz”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bli-
skie
18.35 „Spór o pałac” — re-
portaż
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr telewizyjny: Słowo-
mir Mrozek „Indyk”
Reż. Maciej Wojtyński
21.35 „Kontrapunkt”
22.05 Sport — kronika mi-
strzostw świata w pił-
ce ręcznej mężczyzn

Wtorek — 6.III.

PROGRAM I

9.25 „Kir Royal — z życia
reportera kroniki towa-
rzyskiej” (6 — ost.)
16.20 Program dnia
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak”
16.50 Kino Tik — Taka
17.15 Teleexpress
17.30 „Sporządzenie”
17.55 „Klinika zdrowego czło-
wieka”
18.15 „System”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus” — pro-
gram publicystyczny
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z ministrem
Jackiem Kuroniem
20.15 „Kir Royal” — z życia
reportera kroniki towa-
rzyskiej (6 — ost.) —
serial produkcji RFN
21.15 „Listy o gospodarce”
21.50 Sport (Kronika mi-
strzostw świata w pił-
ce ręcznej mężczyzn)

PROGRAM II

22.30 Wiadomości wieczorne
23.05 Język francuski (4)
16.55 Język angielski (20)
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na
najbliższy tydzień
17.45 „Ojczyzna — polszczy-
na”
18.00 Kronika
18.30 „Zmagania o Polskę”
(9) — „Państwo robot-
nicze”
20.00 „Auto Moto Fan Klub”
20.30 „Osądźmy sami”
21.15 „Rozmowa o cierpieniu”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat” (8) — serial
produkcji RFN
23.30 Komentarz dnia

Sroda — 7.III.

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów
16.50 Dla dzieci: „Cojak”
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 Telewizyjny Informator
Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Obok nas — punkt
zwrótny” — reportaż
19.30 Wiadomości
20.05 Sport — 1/4 Pucharu
Europy w piłce nożnej
22.00 „Strzeżcie, strzeżcie nas
poetów” — Bulat Oru-
dzawa
22.20 Program publicystyczny
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Język angielski (20)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla matu-
rzystów — język angi-
elski (10)
16.55 Język francuski (4)
17.30 „Zbliżenia czyli to i
owo o filmie”
18.00 Kronika
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Marc i Sophie” (2)
19.30 „Maroko”
20.00 „Czarno na białym”
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.55 „Wyznania hochsztaple-
ra Feliksa Krulla”
22.55 „Telewizja nocą”
23.40 Komentarz dnia
23.45 Express gospodarczy

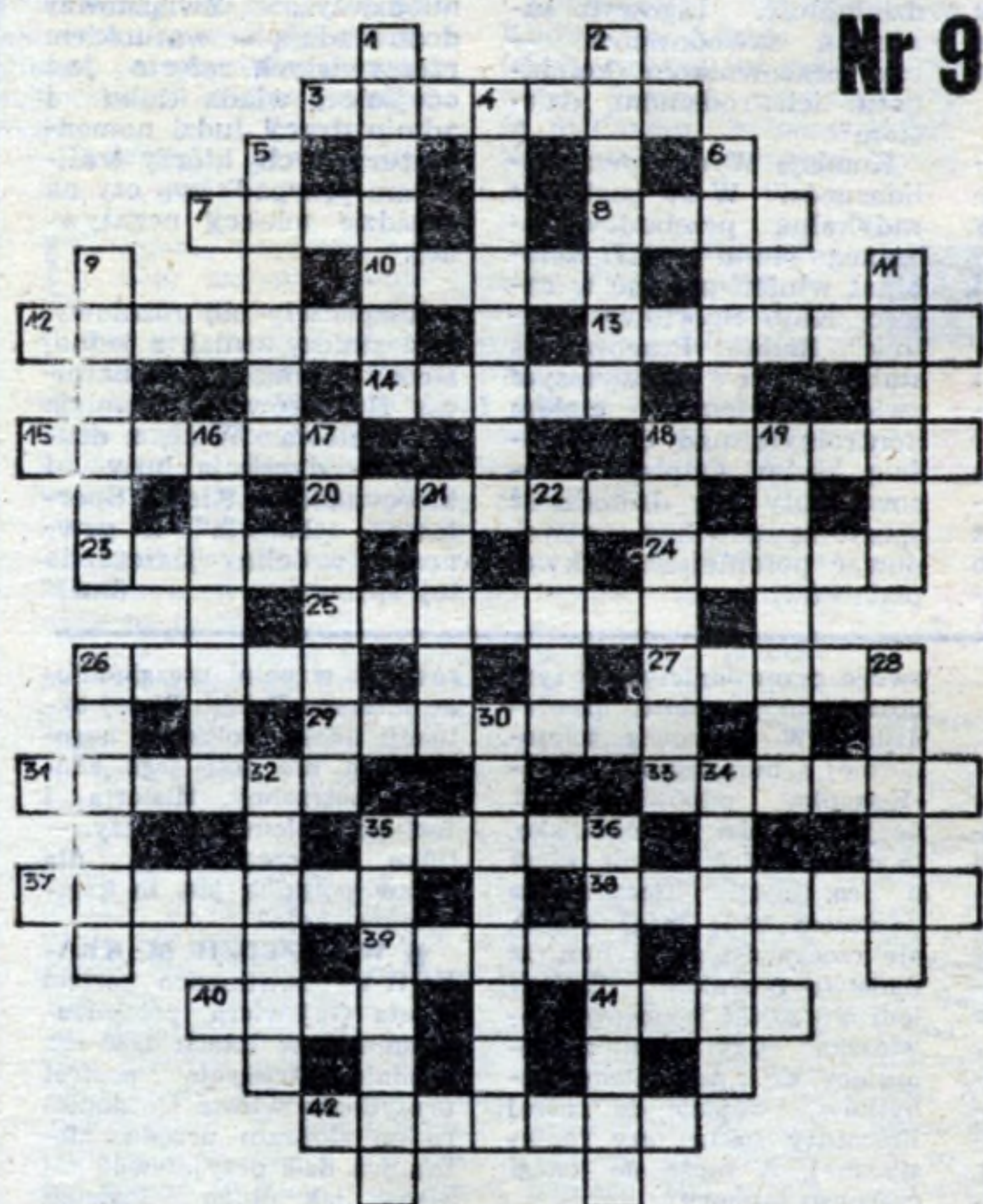
Czwartek — 8.III.

PROGRAM I

10.00 „Tele-9”
16.25 Dla młodych widzów:
17.15 Teleexpress
17.30 Sport.
18.40 Magazyn katolicki
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami”
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 Język angielski (50)

PROGRAM II

16.25 Korepetycje dla matu-
rzystów: j. ang. (11)
16.55 Język rosyjski (20)
17.30 „Mężczyźni od których
umieramy”
18.00 Kronika
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino
20.00 Wielki sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwój-
ki”
22.45 Komentarz dnia



Nr 9

zach. części USA, 35. wybierało senatorkę, 37. niełatwowierny, 38. grzebiel, 39. kontrakt, 40. ślad, 41. pasażer psiego ogona, 42. akwen między Kanadą i USA.

PIONOWO: 1. finanse, duże pieniądze, 2. ostoja ustroju soc-
jalistycznego, 4. metropolia Tadżykistanu, 5. węgierski step,
6. drapieżne ryby morskie, 9. termin księgowy, 11. zabie po-
tomstwo, 16. substancja znieczulająca, 17. związki organiczne
występujące w hormonach, 18. faszysta, 19. niedawno uwol-
niony działacz murzyński w Pld. Afryce, 21. szczyt w Tatrach,
22. uciekinię, 26. przykre uczucie, 28. otwarta kondygnacja
statku, 30. nauka o środowisku naturalnym, 32. przyroda, 34
nóż chirurgiczny, 35. władza-intruz, 36. siarczek, ruda miedzi.
Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 8 marca br.

ROZWIĄZANIE

KRYŻÓWKI NR 7
POZIOMO: 7 sarong, 9. i-
zotop, 10. ruina, 11. Szwaby,
12. Nurzec, 13. začna, 16. Bi-
sta, 18. Twain, 19. Matejko,
21. rakietka, 23. pigwa, 25.
zrost, 27. kasza, 30. Bengal,
31. jamnik, 32. Eliza, 33. safari,
34. kreton.
PIONOWO: 1. Kaszmir, 2.
wolant, 3. zgrzyz, 4. piana, 5.
Modrow, 6. komedia, 8. sieć,
14 antykwa, 15 Mojżesz, 17.
ambra, 18. topaz, 20. minerał.

KINA

SWIT 4 bm. 14.15 „Krokodyl
Dundee” (1) prod. austral. od
12 lat, 5—8 bm. g. 16.15 „Kro-
kodyl Dundee” (2) 3 godz. 18
„Akademia policyjna” (1) prod.
USA od 15 lat, godz. 19.45
„Sex-telefon” prod. USA od 18
lat.
SWIATOWID godz. 16 „Vil-
low Villos” prod. USA, od 12
lat, godz. 18.15 „Rybka zwana
Wanda” prod. angielskiej, od
18 lat, godz. 20 „Superglina”
prod. USA, od 18 lat.
MINI-SWIATOWID godz. 15

22. Ustinow, 24. wigwam, 26.
Ramzes, 27. kleik, 28. „Skiz”
29. Ajaks.
NAGRODY książkowe za
poprawne rozwiązanie krzy-
żówki w 7. numerze „Głosu
Nowej Huty” wylosowali: Ma-
rian Kuraciński 31-839 Kra-
ków os. Kazimierzowskie 7/262,
Marian Cabala, 21-843 Kraków
os. Kazimierzowskie 29/290,
Czesław Pionka 32-820 Szczu-
rowa wieś Górka 106.
UWAGA. Nagrody wysłamy
poczta.

„Critters” prod. USA, od 12
lat, godz. 17 „Czarna wdowa”
prod. USA, od 18 lat, godz. 19
„Szkoła kochanków” prod.
polskiej.
SFINKS 1.03 nieczynne.
2 bm. godz. 15.45 „Nocny ja-
strząb” prod. USA od 15 lat,
godz. 18 i 20.15. DKF „Krop-
ka” („Poza prawem” prod.
USA-RFN), 3 i 4 bm. godz. 16,
18, 20 „Noeny jastrząb”.
TEATR LUDOWY
Od 2 do 4 bm. godz. 19.15
„Ivona księżniczka Burgunda”
5 bm. teatr nieczynny.

Ważne dla emerytów i rencistów

OSRODEK OPIEKI nad E-
MERYTAMI I RENCISTAMI
KM HiL informuje, że osoby
uprawnione do odbioru rent
rodziny po byłych pracow-
nikach powinny do 15 kwie-
tnia br. złożyć w pokoju nr 3
Ośrodka odcinki rent-emery-
tur z ZUS. Od doręczenia od-
cinków zależy przekazanie
wypłaty ekwiwalentu węgl-
owego oraz bonu na „Dzień
Hutnika” w 1990 r.

Składam wyrazy podziękowa-
nia dla pracowników Wydziału
Transportu Samochodowego oraz
Wydziału Żywności Zbiorowego
za pomoc jaką otrzymałem po
śmierci mojej Żony Małgorzaty.
Dziękuję też w imieniu moich
synów Marcina i Fafała za ufun-
dowanie książeczek oszczędno-
ściowych ze składek pracow-
ników obu wydziałów.
Z wyrazami szacunku Stani-
sław ZAJDA

Wyrazy szczerego współczu-
cia naszym Pracownikom
Helenie JABŁOŃSKIEJ
oraz
Zenonowi WOJSIE
w związku ze śmiercią ich
Matki składają
Kierownictwo
Współpracownicy
oraz Koleżanki i Koledzy
Zakładu ZZ

Każdy chce ciągnąć...

W każdym parlamencie debata budżetowa wywołuje z reguły sporo emocji i ma swój niepowtarzalny koloryt. Nie inaczej działo się w polskim Sejmie.

Z tym jednak, że w naszych warunkach pamiętać trzeba dewizę banalną może, lecz nabierającą charakteru szczególnego w okresie ostrego kryzysu — by dzielić, trzeba mieć co dzielić. To biorąc pod uwagę, posłowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego udzielili poparcia dla programu Balcerowicza i rządowego przedłożenia budżetowego. Choć w trakcie dyskusji w komisjach sejmowych nie brakło krytycznych refleksji wokół projektu.

Zgoda inaczej poczyną sobie grupa posłów z byłej PZPR i byłego ZSL. Bazując na nastrojach części społeczeństwa, boleśnie odczuwającego spadek stopy życiowej, posłowie ci usiłowali narzucić debacie budżetowej kontekst wyraźnie polityczny. Co więcej, domagali się odstąpienia od programu reform, zwanego potocznie „planem Balcerowicza”, choć nie przedstawili żadnej alternatywy gospodarczej.

Powtórzmy zatem raz jeszcze — to prawda, obniżył się standard życia społeczeństwa, lecz to jest właśnie cena, jaką musimy zapłacić za wyjście z głębokiego kryzysu. Winą za powstały kryzys obarczyć należy rodzinnych komunistów i w szerszym wymiarze — całą ideologię Marksa i Lenina. W Polsce —

po raz pierwszy na kontynencie europejskim — podjęto wysiłek dla przełamania tego ponurego dziedzictwa ustrojowego. Czy teraz mamy się cofnąć?

Program „Solidarności” przewiduje emerytury dla rolników niezależnie od tego, czy przekażą oni swą ziemię. Jednakże dziś, w r. 1990 jeszcze nas na to nie stać. Oznaczałoby to bowiem dodatkowe 300 tys. emerytur dla rolników, przy równoczesnej rezygnacji państwa ze składki z ich gospodarstw. Owszem, sytuacja materialna wsi uległa pogorszeniu — która jednak grupa społeczna czy zawodowa może powiedzieć, że jej kondycja ulega poprawie? Ciężar kryzysu musimy nieść wszyscy wspólnie — nie pomogą „ściany płaczu”, potrzebne są nowe inicjatywy gospodarcze.

Protestuje też niemała część kadry dyrektorskiej. Mówił o tym na spotkaniu w kombinacie wiceminister Marian Kania. Kadra kierownicza woła czekać: a nuż rząd Mazowieckiego ugnie się, przyzna dotacje i preferencje, znacznie podejmować decyzje centralne za władzę zakładów pracy...

Próżno na to liczyć. Ani rząd, ani Sejm — a przynajmniej ta jego część, która wywodzi się z list „Solidarności” — nie ustąpi przed roszczeniami górników, rolników, by innych już nie wymieniać. Ratujemy bowiem kraj, nie zaś poszczególne lobby branżowe i grupy zawodowe.

Mieczysław GIL

We własnym domu...

— To jest skandal, to jest właśnie sprawa dla samorządu! — krzyczał w sobotni ranek bezradny mężczyzna przed jeszcze jednym zamkniętym sklepem osiedlowym. Zebrani ludzie przyznali mu rację. W ten oto prosty, spontaniczny sposób, bez propagandy, ważnych zebrani, posiedzeń, komisji, już w październiku ubiegłego roku na jednym z nowohuckich osiedli inaugurowano dyskusję o samorządzie lokalnym.

Czy akurat słowo „skandal” jest najwłaściwsze? Nazwijmy rzecz całą po imieniu — brakuje nam gospodarza z prawdziwego zdarzenia, który by z bliska dostrzegał i rozwiązywał kłopoty, te duże i małe, mieszkańców danego terenu. Spraw takich, z pozoru białych, jest nie przeliczony ogrom. W centralistyczno-administracyjnym sposobie zarządzania z reguły je pomijano, pozostawiając w gestii bezradnych i obojętnych na postulaty mieszkańców rad narodowych. Zatem problemów nie załatwiano, nie wskazywano konkretnych rozwiązań, holdując zasadzie, że „jakoś to będzie”. „Jakoś” — w postaci fikcyjnie funkcjonujących sklepów, brudnych ulic, fatalnej komunikacji, oferującej usługi odwrotnie proporcjonalne do cen biletów, wędrowni ludów w poszukiwaniu lekarzy specjalistów, słamazarnej budowy Szpitala

la B — tak wrosło w nasze życie i pejzaż dzielnicy, że nie dziwi już niktogo.

Od omawiania tych spraw na sesjach rad narodowych nie jeszcze nie przybyło. Chyba że na poczet zysków zaliczymy sterty protokołów. Często przedmiotem prac rady, wybranej w określonych okolicznościach, bywał jeden punkt — jak zapewnić interes partii choćby przy wywoleń śmieci. Zmiany realiów politycznych, jakie nastąpiły od daty czerwcowych wyborów, pozwalają mieć nadzieję, że to już przeszłość. Mamy miarę demokratyczny parlament. Czas na lokalny jego odpowiednik w terenie.

W tej chwili nie są jeszcze znane szczegółowe zasady funkcjonowania przyszłych samorządów. Niektóre rozwiązania budzą dyskusję i kontrowersję. Zanim więc poznamy w formie regulacji prawnych odpowiedzi na zasadnicze kwestie — o relację pomiędzy administracją państwową a władzą terytorialną, o zakres zadań i kompetencji samorządu, majątkowe zaplecze i działalność gospodarczą, zasady polityki budżetowej, status pracowników samorządowych — musimy odpowiedzieć sobie sami, we własnym interesie, czy wystarczą nam chęci i kompeten-

cji do włączenia się w prace samorządu. Czy chcemy, by traktowano nas podmiotowo, jako rzeczywistych decydentów na naszym osiedlu, w mieście, województwie.

Powtórka entuzjazmu z czerwca ubiegłego roku to dopiero połowa sukcesu. Potem przyjdzie czas na zwykłą, mozolną, nieraz mało efektywną pracę, by znalazła wyraz praktyczny dewiza: „jesteśmy we własnym domu, wstań, nie czekaj, pomóż”.

Czy więc uda się nasze osiedla-sypialnie wyrwać z letargu i zaktywizować ich mieszkańców? Próbuja to dziś robić komitety obywatelskie. Zbyt dużo jednak jest jeszcze kibiców, zbyt często słyszy się same tylko narzekania, nie nie wnoszące.

Należy zatem uświadomić sobie, że powstanie samorządu lokalnego przeobrazi mapę Polski w sieć miast bogatych i biednych — tak zresztą jest na całym świecie — i tylko od mądrości, energii, wytrwałości mieszkańców oraz współpracujących zakładów pracy zależeć będzie, do której kategorii miast, a właściwie „gmin”, zostanie Nowa Huta i Kraków. Jesteśmy we własnym domu, myślenie obywatelskie ma najwyższą cenę.

Ewa PIÓRO

Okazja!

CENY były rzeczywiście niskie. Komplet skarpetek (3 pary) — 15 tys. zł, kolorowe dresy produkcji chińskiej — 50 tys. zł, dresy RFN-owskiej firmy „Pumy” (używane) — tylko po 30 tys. Najwyższą cenę wyznaczono dla nowych „pum”, 80 tys. zł, choć to i tak dużo mniej wobec faktycznej wartości tego wyrobu. Tych zresztą było najwięcej, dwadzieścia kilka sztuk i rozeszły się w mig.

Powodzenie giełdy darów ze Szwecji dla nowohuckiej „Solidarności” przeszło wszelkie oczekiwania. Kolejka przed drzwiami Sali Teatralnej liczyła kilkadziesiąt osób. W sobotę drugim dnia giełdy, tłum gromadził się już od godz. 6, zaraz po nocnej zmianie, wobec czego organizatorzy rozpoczęli sprzedaż o godzinie wcześniej, by skrócić oczekiwania zmierzniętych i zniedołężniających. Do zakupów mieli prawo tylko członkowie „Solidarności” Kombinatu za okazaniem legitymacji związkowej. Ta zasada przestężona była skrupulatnie. Pilnowano także wejścia — kolejka ledwo wpuściła do środka Waszego reportera.

Wszyscy są zadowoleni; nabywcy, bo kupić przydatną rzecz po niskiej cenie to dziś nie lada gratka, i organizatorzy — sekcja socjalna KRH NSZZ „Solidarność”, którzy uzyskali ze sprzedaży 54 306 000 zł — kwotę, która da początek funduszu dla najuboższych. Przypomnijmy, że giełda odbyła się pod hasłem „Kupujesz dla siebie — wspomagasz innych”. Darów postanowiono nie rozdawać sprawiedliwych podział nie był możliwy, zdecydowano sprzedać je, a pieniądze przeznaczyć na cel charytatywny.

Nie wszystko poszło. Pozostało jeszcze ok. 500 dresów chińskich (nie używanych) w

dużych rozmiarach. Ich sprzedaż w najbliższy piątek od godz. 14. Ponadto — zgodnie z robocze w cenie 2 tys. zł, przydatne w pracach domowych czy na działce. Organizatorzy zapraszają.

(ab)

Książka o nowohuckiej „Solidarności”

BOHATERAMI tej książki są Bogdan Włosik, Mieczysław Gil, Stanisław Zawada, Władysław Hardek, Stanisław Handzlik, Józef Sawa i wielu innych, bardziej i mniej znanych naszych znajomych „NOWA HUTA: ZIARNA GNIEWU ZIARNA NADZIEI” — historia ostatnich lat nowohuckiej „Solidarności” znanego krakowskiego dziennikarza Jerzego Sadeckiego jest już w sprzedaży w kioskach „Solhutu” budynek 8.

KS Hutnik — co dalej?

— Około 90 proc. kosztów działalności Klubu Sportowego „Hutnik” ponosi kombinat. 15 proc. wypracowuje Zakład Remontowo-Usługowy „Hutnik”, 5 proc. zaledwie pochodzi z dochodów klubu — mówi Józef Jaranowski, wiceprzewodniczący Komisji Wydziałowej „Solidarności” W-97. — Preliminarz kosztów naszego wydziału na rok bieżący zamyka się kwotą blisko 5 mld 176 mln zł.

Kombinat jest właścicielem terenu (24 ha), na którym ulokowano obiekty Klubu, oczywiście bezpłatnie. Huta zatrudnia też 85 pracowników W-97 (oficjalna nazwa: Wydział Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji), którzy zajmują się utrzymaniem boisk i sali sportowej. Poprzednia Rada Pracownicza przydzieliła klubowi 110 etatów z pieniędzy kombinatu. Są to etaty dla zawodników, trenerów, działaczy i administracji.

Trzeba wypracować teraz nowy model działalności sportowej w naszym przedsiębiorstwie. Sport nie jest w stanie sam się finansować, co nie znaczy, że nie można na nim zarabiać. Z drugiej strony pytaniem podstawowym jest, komu ma służyć ta działalność. Ligowym sukcesem zawodowców — czy pracownikom kombinatu, ich rodzinom, dzieciom?

Komisja Wydziałowa „Solidarności” W-97 postuluje radykalną przebudowę obecnego stanu rzeczy. Kombinatu winien przejąć w całości Klub Sportowy „Hutnik”. Rada Pracownicza stałaby się najwyższym zwierzchnikiem i ciałem kontrolnym nad działalnością klubu. Odpisy finansowe huty na działalność sportową powinny powodować pomniejszenie kwot podatków.

Trzeba uruchomić nowe myślenie. Kierunek wskazują pomysły wskazane w opracowaniu „Solidarności” W-97: usługi rehabilitacyjne i fizykoterapeutyczne, rekreacja zdrowotna dla pracowników (basen, sauna, „bieg po zdrowie”), udostępnienie sali gimnastycznych dla potrzeb szkół, zabawy sportowe dla młodzieży... Związkowcy dopowiadają — warunkiem rzeczywistych reform jest odejście z władz klubu i administracji ludzi nomenklatury, tych, którzy trafili tam przypadkowo czy na zasadzie selekcji negatywnej.

Rozpoczęły się rozmowy. Uczestniczy w nich z jednej strony Komisja Robotnicza Hutników i Komisja Wydziałowa W-97, z drugiej — dyrekcja huty i kierownictwo Klubu Sportowego „Hutnik”. Z pewnością wrócimy jeszcze do tej sprawy. (lm)

Wybrane z tygodnia

* „**MY JESTEŚMY** uczuleni na stosowanie przemocy, zwłaszcza przez policję” — wyznaje dla tygodnika „Razem” poseł Jan Maria Rokita. — „Ten Sejm składa się po naszej stronie z ludzi szczególnych, którzy w przeszłości mieli tamane nosy. Mazowiecki jest chyba jedynym premierem na świecie, który walczy ze swoją ochroną. Umundurowana Straż Marszałkowska służy raczej do ozdoby niż do zapewnienia parlamentowi bezpieczeństwa. Jeżeli chce pani zamordować jednego z ministrów, jacy się tu codziennie przewijają, nie sprawi to pani żadnych kłopotów”.

Uff, całe szczęście, że dziennikarze tylko na łamach swych gazet mszczą się na ministrach. Pani redaktor rezolutnie odpowiedziała: „Przypuszczam, że ten minister, którego szczególnie nie lubię, odejdzie sam”.

* **PREZYDENT WOJCIECH JARUZELSKI** powołał Społeczny Komitet Ochrony Zabytków Krakowa. Przewodniczącym został znany pisarz Stanisław Lem, twórca polskiej literatury science fiction. Sam pisarz był moeno zaskoczony podaną przez prasę informacją. Zdradzając reporterce krakowskiego radia szczegóły

swego przewodnictwa w tym dostojnym gremium powiedział: „W rozmowie telefonicznej z ministrem Nowina-Konopką odpowiedziałem, że jeśli chodzi o nazwisko, to mogę je dać, ale nie wiem o co chodzi. Honorowym prezesem będę mógł zostać, ale rzeczywistego to musicie państwo poszukać. Zgodziłem się zostać honorową obywatelką”. Czy komitet zajmujący się ratowaniem zabytków wejdzie do naszej literatury faktu czy fantastycznej. A może do księgi czarnego humoru?

* **SZEF DYPLOMACJI ZSRR** Eduard Szewardnadze oświadczył w radzieckiej telewizji, że w rokowaniach czterech mocarstw z państwami niemieckimi zostaną

również w pełni uwzględnione interesy Polski. W tej sytuacji udział Polski w negocjacjach nie jest jego zdaniem potrzebny. Historia i fortuna kołem się toczy — tylko dlatego wciąż dla spraw polskich jest to kwadratura koła?

* **W URZĘDZIE M. KRAKÓWA** zawieszono portret Józefa Gajewicza, prezydenta miasta w latach 1980-82. Zgodnie z tradycją portret prezydenta wieszają się dopiero po złożeniu urzędu. Można już dziś przyjmować zakłady, jak długo Tadeusz Salwa poczeka na swą podobiznę i czy malarz-artysta wywiąże się z pracy zleczonej w terminie. To zależy od prezydenta Rościszewskiego.

Oprac. (pen)

JUZ JUTRO, 3 bm., wychodzą na boiska po 3,5-miesięcznej zimowej przerwie piłkarze I i II ligi, by przystąpić do rywalizacji o mistrzowskie punkty w rundzie rewanżowej sezonu 1989/90. Na dobrą sprawę w tym roku inauguracja mogła nastąpić... dwa tygodnie wcześniej, bo podczas wyjątkowo nietypowej zimy już w połowie lutego panowała w całym kraju piękna, wiosenna pogoda. Lider II ligi **krakowski Hutnik** pierwsze spotkanie rozegra jutro, w sobotę, o godz. 11 w Rzeszowie, gdzie jego przeciwnikiem będzie Resovia. Liczymy, że start wypadnie udanie i nasz zespół przywiezie z gorącego terenu przynajmniej jeden punkt.

Jesteśmy ostrożni w typowaniu wyniku, ponieważ trudno powiedzieć, w jakiej formie na początku rundy znajduje się Sermak i spółka. Ponadto Resovia należy do tych zespołów, które od lat „nie leżą” Hutnikowi. Wprawdzie nowohucianie rozegrali kilka meczów sparingowych, na podstawie których można by się pokusić o ocenę ich gry, ale byłaby to ocena nie-

nansowe postawił zawodnik. Być może za jakiś czas będzie na Suchych Stawach utalentowany gracz Dalinu Myślenice Przala, ale jego wejście do zespołu nie wchodzi na razie w rachubę. Pyta pan, jakie mam obawy? O formę na pewno nie, choć cały czas drzę np. o to, by drużynę omijały kontuzje i... złote kartki. Przykładowo wszyscy czterej obrońcy ma-

ONI WYSTĄPIĄ W RUNDZIE REWANŻOWEJ:

BRAMKARZE: W. Kwiatkowski, T. Tyrpa

OBROŃCY: L. Walankiewicz (kapitan drużyny), G. Wesolowski, K. Węgrzyn, M. Koźmiński, R. Fudali, W. Góra

POMOCNICZY: J. Kowalik, D. Romuzga, K. Bukalski, L. Krackiewicz, A. Sermak, M. Urbański

NAPASTNICY: M. Waligóra, K. Popczyński, P. Gruchała, R. Latoń

W rezerwie pozostają: D. Dębosz, J. Kula, A. Zajac i R. Sagan.

je umiejętności. Skoro chłopcy wyeliminowali z pucharu i Górnika, i Lecha, dlaczego nie miałoby to samo spotkać GKS?! Z przyjemnością słuchaliśmy wypowiedzi dziennikarzy zgromadzonych w tele-



Jest wice-mistrzostwo!

A JEDNAK siatkarze HUTNIKA zostali wicemistrzami Polski w sezonie 1989/90. W ostatniej kolejce rundy rewanżowej I ligi zwyciężyli we własnej hali Stal Stocznia i AZS Olsztyn i to zdecydowało. Przy równej liczbie punktów hutników i olsztynian o „srebrze” rozstrzygać musiał stosunek setów. Minimalnie lepszy (2,43 do 2,26) mieli nasi zawodnicy i oni uplasowali się wyżej w tabeli. Ciekawe, że gdyby w grę wchodziła różnica setów, górą by był AZS (miał +34, podczas gdy Hutnik +33).

Myślę, że całemu zespołowi, a także trenerom Jerzemu PIWOWAROWI i Ryszardowi POZŁUTCE, należą się wielkie słowa uznania przede wszystkim za to, że po wpadce przed dwoma tygodniami w Sosnowcu i Jastrzębiu (gdzie dogrzebana została szansa na mistrzostwo), potrafił się przełamać (psychicznie), zmobilizować i z wielką wolą walki, zaangażowaniem przystąpić do decydującej rozgrywki z wielkim rywalem (choć szło tylko o srebrny medal). Niedzielny mecz, mimo że nie stał na jakimś olśniewającym poziomie, był niezwykle emocjonujący, żarliwy, wręcz dramatyczny i trzymał licznie zgromadzoną publiczność w niepewności dostojnie do ostatniej piłki. Po pierwszym setcie gładko wygranym przez gości do 9, odnosiło się wrażenie, że rywal nie pozwolił zdenerwowanym i zagubionym nieco hutnikom na wiele, ale druga partia zadala kłam takim prognozom. Nasi siatkarze zaczęli wreszcie grać blokiem, z „krótkiej”, zaskakująco serwować i wykorzystując też proste błędy olsztynian, zwyciężyli do 10. W III secie inicjatywe znowu przejęli goście, kilkakrotnie złapali na bloku Fornala, Topora i Ratajczaka i bez problemu wygrali do 6. W tym momencie mieliśmy sporo obaw o dalszy przebieg meczu ale hutnicy jeszcze raz poderwali się do walki i przy ogłuszającym dopingu widowni wygrali do 7. O wszystkim zdecydować miał zatem set V rozgrywanym według nowego regulaminu (każda piłka kończy się zdobyciem punktu). Zaczęło się nie najlepiej bo po dwóch nieudanych zbiciach na aut Fornala i Ratajczaka akademicy objeli wysokie prowadzenie 7-4. Później jednak sami popełnili kilka błędów, co przy udanych atakach Fornala, Ratajczaka Jabłońskiego zmieniło wynik na 13-9 i 14-10 dla hutników. W decy-

dującym momencie Ratajczak w profesorski sposób minął blok akademików i zdobywając 15 punkt, zapewnił swojej drużynie wicemistrzowski tytuł na rok 1990.

Z pewnością można żałować, że tak realnie jeszcze niedawno mistrzostwo uciekło hutnikom dołownie sprzed nosa, ale z drugiej jednak strony trzeba sobie uświadomić, iż zdobycie przez nich tego trofeum byłoby chyba osiągnięciem trochę na wyrost. Wiemy przecież, że jakimi kłopotami personalnymi, do wyjeżdża za granicę Golca i Martyniuka oraz do dyskwalifikacji Pawelka, borykał się trener Piwowar. Na dobrą sprawę do grania pozostało mu 6 pełnowartościowych siatkarzy. Przez długi czas, ku zaskoczeniu wszystkich, spisywali się oni rewelacyjnie, tworzyli — pod wodzą Grzegorza WAGNERA — świetnie rozumiejący się kolektyw i prowadzili w tabeli. Kiedy jednak z powodu kontuzji wypadł jeden z filarów Ryszard Jurek, drużyna straciła wiele ze swej wartości i zaczęła przegrywać. W tej sytuacji wicemistrzostwo Polski (6. w historii klubu), a także zdobycie Pucharu Polski należy uznać za osiągnięcia niezwykle. (mm)

HUTNIK — STAL STOCZNIA 3-0 (7, 8, 9)

HUTNIK — AZS OLSZTYN 3-2 (-9, 10, -6, 7, 12)

Hutnik: Wagner, Ratajczak, Fornal, Jabłoński, Topór i Szerszeń (w niedzielę za niego Dyba).

Końcowa tabela sezonu 1989/90

1. AZS Cz. 22 19 61-17
2. Hutnik Kr. 22 18 56-23
3. AZS Olsz. 22 18 61-27
4. GKS Jastrz. 22 13 48-39
5. Czarni R. 22 12 47-36
6. Piłomień S. 22 12 44-38
7. Górnik K. 22 11 37-37
8. Resovia 22 9 34-46
9. Stal Stocz. 22 8 33-43
10. Legia W. 22 5 21-54
11. Baildon K. 22 4 23-54
12. Gwardia Wr. 22 3 17-63

WIEMY, w jakich tarapatkach finansowych znalazły się w nowych warunkach ekonomicznych kraju kluby sportowe. Niektóre z trudnym widać końcem (fundusze nie pozwalają bowiem na pokrycie statutowej działalności), inne redukują liczbę sekcji itp. Klub Sportowy Hutnik Kraków może o sobie powiedzieć, iż na razie nie dotknęły go wielkie „restrykcje”, ale zmuszony został do „przyciśnięcia pasa”. Oznacza to, że zawodnicy nie mogą liczyć obecnie (ani w przyszłości) na jakieś dodatkowe premie czy nagrody oprócz tych, które im się regulaminowo

Cheesz pomóc piłkarzom?

należą. Dlatego wiceprzewodniczący NSZZ Pracowników KM HiL, a jednocześnie długoletni trener i działacz Jan Tyrka występuje z ciekawą inicjatywą wsparcia finansowego I drużyny piłkarskiej. Jak wiadomo Hutnik jest liderem II ligi po rundzie jesiennej i stoi przed olbrzymią szansą wymarzonego awansu do ekstraklasy. Wiemy z przeszłości, iż już kilka razy okazała ta została zmarnowana, głupie zaprzepaszczona. Nagle w najważniejszym momencie piłkarzom z Suchych Stawów brakowało... motywacji, by osiągnąć cel. Właśnie po to m. in., by na wiosnę tych motywacji wystarczyło, zostaje zainicjowana ta akcja. Pomysłodawca liczy przede wszystkim na zakład opiekuńczy futbolistów — Stalownię, na pozostałe wydziały i zakłady, w których — jak wiemy — nie brakuje sympatyków piłkarstwa, na związki zawodowe i inne organizacje społeczne, a także osoby prywatne. Każdy może przekazać na fundusz piłkarzy dowolną kwotę pieniędzy. Wszelkich informacji na ten temat udziela Jan Tyrka pod hutniczymi nr. tel. 42-03 i 42-06 (centrala HiL 44-95-00).

Turniej trampkarzy

JUTRO, 3 bm., w godz. 9-11.30 w hali Hutnika odbędzie się półfinał dorocznego halowego turnieju piłki nożnej tramp-

karzy starszych z udziałem Cracovii, Garbarni, Wisły, Daliny, Olkusa, Kabla i dwóch drużyn Hutnika. Finał rozegrany zostanie 11 bm.

Piłkarze wznawiają rozgrywki



Jeśli nie teraz, to kiedy?

**▲ W DRUŻYNIE NIE ZASZŁY ŻADNE ZMIANY
▲ W 1/2 PP Z GKS-em KATOWICE**

miarodajna. Zawsze w okresie przygotowawczym trenerzy sprawdzają przecież różne koncepcje w ustawieniu „11”, eksperymentują. Tak było i tym razem

— W okresie zimowej przerwy drużyna nie zmarnowała czasu — mówi trener **WŁADYSŁAW ŁACH** — Przebywaliśmy na dwóch grupowaniach poświęconych przede wszystkim budowaniu siły, wytrzymałości u Zakopanem i Międzybrodziu. Z wyjątkiem Leszka Krackiewicza, który ze względu na zajęcia na AWF-ie nie trenował pod Tatrami, w przygotowaniu do sezonu uczestniczyli wszyscy podstawowi zawodnicy, a także grupa młodzieżowa m. in. Dębisz, Sagan, Zajac, Starejki i Kula. Cieszę się że po długotrwałym leczeniu urazu powrócił do drużyny Bukalski. Trenował b. solidnie i prawdopodobnie znajmie swoje dawne miejsce w linii pomocy. Rozegraliśmy 8 spotkań towarzyskich, z których 4 wygraliśmy, 3 przegraliśmy, a jedno zremisowaliśmy. Przed jutrzszym meczem w Rzeszowie panuje bojowa atmosfera, wszyscy są zdrowi (także Sermak i Popczyński, którzy doznali urazów w Tychach). W drużynie nie zaszły żadne zmiany personalne. Wprawdzie w styczniu lutym przebywał u nas na dwóch sprawdzianach piłkarz Warty Poznań Gałecki, ale ostatecznie nie zdecydowaliśmy się na ten transfer, bo nie był to piłkarz tej klasy, o którą nam chodziło. Prowadziliśmy przez pewien czas rozmowy z Bronią Radom na temat przejścia piłkarza Zajaczkowskiego. Odstąpiliśmy od starań, kiedy okazało się, jakie warunki fi-

ją na swym koncie po 2 złote kartoniki i gdy „złapią” jeszcze jeden — na pewno będą musieli odpoczywać w paru spotkaniach Boleję też, że Fudalego, który zrobił duże postępy, muszę aż na dwa tygodnie oddać reprezentacji, bo wyjeżdża ona na turniej do Włoch...

W OCZEKIWANIU jak gdyby na inauguracyjny mecz z Resovia kibice przeżyli w ub. wtorek wieczorem sporo emocji związanych z losowaniem par 1/2 PP. W telewizyjnym studiu „Dwójki” zapadła decyzja, że **GKS Katowice** zmierzy się z **Hutnikiem**, a **Legia Warszawa** ze **Stalą Mielec**. Gospodarzami pierwszych spotkań które odbędą się 9 czerwca (w sobotę), będą katowiczanie, 13 czerwca (we środę) znajdziemy odpowiedź na pytanie, kto zagra 17 czerwca w finale (odbędzie się bowiem rewanż). Z ramienia KS Hutnik w Warszawie przebywali członek zarządu PZPN, kierownik sekcji **Józef Nowak**, trener **Władysław Łach** i kapitan drużyny **Leszek Walankiewicz**. Wszyscy trzej marzyli o tym, by Hutnik trafił na Legię. Cóż, los wyznaczył za przeciwnika lidera I ligi GKS Katowice ale... trzeba walczyć. Już raz nasi piłkarze ulegli katowiczansom w PP 2-3 na własnym boisku, ale teraz nie ma wśród nich i Furtoka i Rudego i Wijasa. Waleczyć więc będą hutnicy o finał na pewno tym bardziej że mecz rewanżowy odbędzie się w Krakowie.

— Uważam, że wcale nie stoimy na straconej pozycji — mówi kierownik **JOZEF NOWAK**. — Drużyna nabrata doświadczenia, wierzy w swo-

wizyjnym studiu upatrujących w Hutniku... „czarnego konia”. Jestem bardzo zadowolony z tego, że decydująca rozgrywka pucharowa odbędzie się dopiero po zakończeniu ligi.

JAK zatem widać atmosfera w środowisku sportowodziennikarskim jest dla naszych piłkarzy korzystna. Wszyscy podkreślają, iż Hutnik ma interesujący, dobry technicznie zespół z paroma indywidualnościami i I miejsce w tabeli oraz zakwalifikowanie się do 1/2 PP nie było przypadkowe. Wierzymy gorąco że pochiebne recenzje z jesieni piłkarze z Suchych Stawów zbierać będą także na wiosnę.

(mm)

PRZYPOMINAMY TABELĘ II LIGI PO RUNDZIE JESIENNEJ

1. HUTNIK	19	28	24-9
2. Stal St. W.	19	26	21-9
3. Zagłębie	19	24	21-12
4. Polonia	19	24	16-9
5. Górnik	19	23	19-13
6. Igloopol	19	22	25-20
7. Gwardia	19	22	24-20
8. Siarka	19	22	20-18
9. Odra	19	21	25-22
10. Szombierki	19	20	25-21
11. Stilon	19	20	20-17
12. Pogoń	19	17	20-23
13. Lechia	19	17	18-21
14. Jelcz	19	17	14-17
15. Jastrzębie	19	17	14-22
16. Stal Rz.	19	16	13-20
17. Miedź	19	14	14-20
18. Resovia	19	13	13-18
19. Bałtyk	19	12	14-25
20. Stal Stocznia	19	5	6-30

Koszykarze w ekstraklasie!

PO ZWYCIĘSTWIE 112-88 (61-42) nad lokalnym rywalem **AZS-em Kraków** koszykarze Hutnika zapewnili sobie (na 3 kolejki przed końcem) powrót po rocznej przerwie do ekstraklasy. Była to ich 19. kolejna wygrana w rozgrywkach II ligi. Serdecznie gratulujemy.

NIE POPISAŁY się natomiast ich koleżanki, które w fatalnym stylu uległy rywalkom z Krakowa 38-44 (13-29). Jutro o godz. 17 spotykają się we własnej hali z Glinikiem Gorlice.

Z OKAZJI „DNIA KOBIET”

TKKF HiL organizuje 7 bm. o godz. 15 turniej tenisa stołowego dla pań (sala DMR, os. Stalowe 16). Zapisy przed zawodami.

TERMINARZ MECZÓW HUTNIKA (wiosna '90)

- ▲ 3 marca z Resovią w Rzeszowie
- ▲ 10 marca z Pogonią Szczecin (sobota, godz. 15)*
- ▲ 18 marca z Bałtykiem w Gdyni
- ▲ 24 marca z Górnikiem Wałbrzych (sobota, godz. 15)
- ▲ 28 marca z Miedzią w Legnicy
- ▲ 1 kwietnia z Polonią Bytom (niedziela, godz. 15)
- ▲ 8 kwietnia z Odrą w Wodzisławiu
- ▲ 14 kwietnia z Igloopolem Dębica (sobota, godz. 16)
- ▲ 18 kwietnia z Gwardią w Warszawie
- ▲ 22 kwietnia ze Stalą w Rzeszowie
- ▲ 29 kwietnia ze Stalą Stocznia (niedziela, godz. 11)
- ▲ 2 maja z Lechią w Gdańsku
- ▲ 6 maja z Zagłębiem Wałbrzych (niedziela, godz. 17)
- ▲ 13 maja z Siarką w Tarnobrzegu
- ▲ 16 maja ze Stalą Stalowa Wola (środa, godz. 17)
- ▲ 20 maja z Szombierkami w Bytomiu
- ▲ 27 maja z GKS-em Jastrzębie (niedziela, godz. 17)
- ▲ 30 maja z Moto w Jelczu
- ▲ 3 czerwca ze Stilonem Gorzów (niedziela, godz. 17)

* Tłustym drukiem mecze na własnym boisku.

